Nr. 47. We Lwowie, Piątek dnia 27. Lutego 1880. **Rok. XIX.**

Wychodzi codziennie o godzinie 4. po południu z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.
Przedpłata wynosi:
MIEJSCOWA kwartalnie . . . 4 złr. 50 cent.
„ miesięcznie . . . 1 „ 50 „
Z przesyłką pocztową:
miesięcznie „ . . . 2 „ — „
kwartalnie w państwie Austrjackiem . 6 złr. — ct.
do Prus i Rzeszy niemieckiej, Francji, Belgii i Szwajcarji, Włoch, Turcji i księstw Naddun., Serbii . . . po 7 złr. 50 cnt.
Numer pojedynczy kosztuje 10 cnt.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują
We Lwowie biuro administracji „Gazety Nar." Plac Halicki w pałacu W. Ulanieckich. Ogłoszenia w Paryżu przyjmuje wyłącznie dla „Gaz. Nar." ajencja pana Adama, Rue Clément, 4, Paris, prenumeratę zaś p. pułkownik Raczkowski, Faubourg, Poissonniere 33.; w Wiedniu pp. Haasenstein et Vogler, nr. 10 Wallfischgasse. A. Oppelik Stadt, Stubenbastei 2., Rotter et Cm. I. Riemergasse 13 G. L., Daube et Cm. I Maximilianstrasse 8.; w Frankfurcie nad Menem w Hamburgu pp. Haasenstein et Vogler.
OGŁOSZENIA przyjmuję się za opłatą 6 cnt. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem.
Reklamy w rubryce „Nadesłane" 20 ct. od wiersza.

Lwów d. 26. lutego.

(Sejm będzie dopiero na czerwiec zwołany. — Adres z Warszawy do cara. — Artykuł *Nordd. Allgem. Ztg.* o Moskwie. — Przeddzień wojny. — Zaw ązywanie się nowych obozów w obu Izbach Rady państwa. — Odroczenie rozpraw nad taksami wojskowemi. — Z komisyj Izby posłów).

Z najpewniejszego źródła otrzymujemy wiadomość, że o zwołaniu sejmów przedlitawskich na maj mowy już nie ma. Między rządem a biurem Izby posłów ułożono bowiem następujący rozkład prac parlamentarnych: rozprawa budżetowa w rajchsracie po Wielkanocy i dalsze prowizorjum podatkowe na kwiecień i maj; z w o - a n i e s e j m ó w n a c z e r w i e c a delegacyj wspólnych na lipiec i sierpień — we wrześniu wakacje.

A po wakacjach parlamentarnych czy znowu — rajchsrat?... Nie możemy zrozumieć tego zwoływania delegacyj zaraz na lipiec; a jeżeli na ten czas zwołane zostaną, to chyba sejmy musiałyby zadowolić się jednym miesiącem na ukonstytuowanie się — a na właściwą pracę prawodawczą, choćby tylko na wyczerpujące rozpatrzenie się w budżecie, zgoła nic by czasu nie pozostało. Zdaje się, że wiadomość o zwoływaniu delegacyj na lipiec i sierpień jest mylną.

Ale choć sejmy skorzystałyby przez kilkomiesięczny czas do pracy który jest już nieodzowny — to znowu spełnienie obowiązku obywatelskiego w czasie żniw byłoby formalną klęską dla wielu posłów.

Zdaje się, że znowu i ten rok przepadnie dla legislacyjnej pracy krajowej — pomimo gabinetu nie-centralistycznego.

Do *Czasu* donoszą z Warszawy, że adres do cara z powodu jubileuszu został już podpisany i że w środę margrabia Zygmunt Wielopolski i ordynat hrabia Tomasz Zamojski wyjechali z Warszawy do Petersburga w celu doręczenia go carowi. Adres ten brzmi:

„Do stóp Tronu Twego przychodzimy my Polacy, poddani berłu Waszej Cesarskiej Mości z wynurzeniem wierności naszej, opartej na niezłomnem przywiązaniu do zasad, które są podstawą Tronu i społeczeństwa. Wielka uroczystość dnia dzisiejszego i stałe postanowienie wierności dla Waszej Cesarskiej Mości Domu panującego, ośmielają nas złożyć do stóp Tronu Twego prośbę, abyś Najjaśniejszy Panie raczył przyjąć w niepamięć przeszłości i wspaniałomyślnym powrotem zaufania [illegible] nam możność poświęcenia sił naszych spokojnym rozwojem narodowym dla dobra Twego [illegible] Państwa pożytkowi. W imieniu tych składamy Ci Najjaśniejszy Panie w pamiętnym dniu obchodu upłynionych dwudziestu pięciu lat Twego panowania życzenia, zapewnienia chwały z prośbą o miłościwe ich przyjęcie."

W chwili kiedy cesarz Wilhelm roni łzy nad carem i wysyła do Petersburga jen. Werdera z listem pełnym kondolencyj, w chwili gdy za cesarzem cały dwór berliński odzywa i objawia swe sympatje do dworu carskiego, tak dalece, że jak donoszą z Berlina do *Pester Lloyda*, tameczna kolonia moskiewska poczyna już wybaczać nihilistom ostatni ich zamach, [illegible] jest niewymownie, że z powodu ostatniego zamachu nastąpiło zbliżenie dworów; w chwili więc, gdy u góry dynastje, zagrożone w swym życie, wyciągają nawzajem ku sobie ręce, tymczasem nieco poniżej, w gabinetach, słychać znowu szczęk broni. *Nord. Allg. Ztg.* nie bacząc na to, że sama przyzwoitość sąsiedzka nakazywała uszanować te opały, przez jakie teraz przechodzi gabinet petersburgski, i nie drażnić go wydobywaniem na stół spraw polityki zagranicznej, wystąpiła przeciw temu gabinetowi z artykułem, o którym najbardziej ostrożne pisma odezwały się, że takie rzeczy pisze się chyba w przededniu wojny. Artykuł ten brzmi dosłownie:

„Na zachodniej granicy Moskwy mają być nowe fortece wzniesione, mianowicie Kowno okolonem zostanie warowniami wysuniętemi i zamieni się w obóz ufortyfikowany. Mówią także, iż na kolei Petersbursko-warszawskiej pod Białymstokiem i Grodnem nowe budowy fortyfikacyjne mają się wkrótce rozpocząć. Sfery decydujące moskiewskie nie mogą się obawiać uderzenia Niemców na Moskwę; a jednak tak wielkie i kosztowne zakłady fortyfikacyjne nie będą bez żadnego celu prowadzone. Najbliższy cel jest zapewne ten, aby wmówić w lud moskiewski, że zachodni obszar zagraża Niemcom. Jeźli się powiedzie takie wzbudzić przekonanie, to niewiele już będzie potrzeba, aby rozdrażnić do ostateczności lud ten przeciw sąsiadom i to [illegible]. Jeźliby prawdą było, że plany moskiewskie przeciw Niemcom, popierane jak wieść niesie, szczególniej przez ministra wojny Milutyna, są tylko odroczone do czasu, póki Francja nie będzie gotowa, naówczas można w owych fortyfikacjach [illegible] upatrywać tylko przygotowanie bezpiecznej podstawy dla przyszłej wojny zaczepnej przeciw Niemcom. Napoleon I. twierdził, jak wiadomo, że Europa za 50 lat będzie republikańską albo kozacką. Wprawdzie ten czas już minął, minęło nawet 60 lat, ale zawsze pozostanie rzeczą charakterystyczną, że taki znawca jak Napoleon I. poczytywał Francuzów i Moskali za jedyne ludy zdobywcze, nie poprzestające na własnem, lecz dążące do władzy uniwersalnej. Takie zdanie nie jest bez podstawy, jeżeli się [illegible] na historję obu tych narodów. Ani Francja ani Moskwa nie potrzebowały się kiedykolwiek obawiać zaczepki ze strony Niemiec; Moskwa doświadczała jej dawniej od Polaków i Szwedów, ale dziś jedni i drudzy nie są już w stanie zaczepić jej; Francja zaś nie była nigdy w wojnach swoich zaczepianą przez Niemcy. Olbrzymie fortyfikacje obu państw, [illegible] w Europie, mogą być przeto obliczone jedynie na politykę zaczepną."

Najnowszy otrzymała *Nordd. Allg. Ztg.* ze źródła, jak twierdzi, uważanego, artykuł, który w streszczeniu podał wam wczoraj telegram berliński, a który wywodzi, że ufortyfikowanie „własnych granic" nie oznacza jeszcze tendencyi zaczepnej; fortyfikowanie Kowna tłumaczy tem, że w razie wojny Polacy gotowi stanąć wrogo przeciw Moskalom, a w końcu odwołuje się na zasadę, że każde „niezawisłe" państwo ma prawo robić u siebie, co mu się żywnie podoba.

Naturalnie ten artykuł, pochodzący prawdopodobnie z ambasady moskiewskiej, nie podziałał uspakajająco z pewnością na Bismarka. Lichy argument, uzasadniający fortyfikowanie Kowna spotkał się niewątpliwie z jego ironicznym uśmiechem. Ale też nie w tym artykule leży rzecz; ważny on jest dlatego, że organ Bismarka rozpoczął [illegible] przeciw Moskwie. Spoczywa ona w pytaniu: Czy Bismarckowi idzie tylko o zjednanie opinii parlamentu do nowego projektu ustawy wojskowej, czy też [illegible] pragnie on korzystać z rozstroju Moskwy? Ciemne są drogi, którymi chadza kanclerz niemiecki, to fakt. Trzeba więc czekać dalszego rozwoju wypadków, aby znaleźć odpowiedź na to pytanie. Bo zarówno jest możebnem, że Bismarkowi idzie tylko o parlament, i że dla poparcia go [illegible] wyzywające względem Moskwy, jak i to także, że jesteśmy w przededniu wojny.

Obok centralistycznego stronnictwa, zorganizowanego faktycznie bez programu, ale w widomym celu tłumienia wszystkiego co nie jest niemieckiem, pod faktycznem także przewodnictwem Schmerlinga, z jednej strony, a stronnictwa autonomistycznego, w grudniu utworzonego, którego program myśmy pierwsi dwa dni temu ogłosili, a które dotąd ani faktycznego ani wybranego przewódzcy widomego jeszcze nie posiada z drugiej strony — grupuje się pod wodzą hr. Trautmannsdorffa grupa pośrednia, jak słychać ministerjalna, i już ma około 30 członków liczyć.

Okazuje się, że nie wszyscy posłowie morawscy wrócili onegdaj do klubu czeskiego. Powodem ich secesji były wycieczki *Pokroku* i *Politiki* przeciw nim z powodu mowy Meźnika i głosowania Morawców w sprawie nowelli gruntowej. Obrażeni żądali satysfakcji od klubu, gdyż te dwa dzienniki są uważane za jego organa; klub sformułował tę satysfakcję, ale dzienniki nie chciały jej ogłosić. Klub oświadczył zatem, że *Pokrok* i *Politik* już nie są jego organami, czem się jednak dotąd nie wszyscy posłowie morawscy zadowolnili. Nam się zdaje, że sprawa ta głębiej tkwi a nie w uczuciu czci obrażonej, — wchodzą tu raczej w grę ambicje osobiste do wpływów, posad i t. p. — wchodzą tu i owe wściekłe zasady liberalizmu nowomodnego, poświęcające narodowość dla wszelkich mrzonek, przez żydowsko-postępową szkołę podsuwanych. Już centraliści poddają wabika; powiadają, że obecnie żadnych spraw prawno-politycznych nie ma na planie, a zatem posłowie morawscy i młodoczescy mogą snadnie wejść w sojusz z liberałami centralistycznymi, — wtedy runąłby radykalizm, feudalizm i t. p. Naturalnie runęłaby wtedy i większość autonomiczna, i czarci by wzięli wszelkie żądania czeskie, narodowe, autonomiczne, dla których przecie obrony i morawscy i młodoczescy posłowie wybrani zostali.

Minister handlu br. Korb zaprosił wszystkie kluby Izby posłów, aby wybrały delegatów do ankiety, któraby co do traktatów handlowych z Niemcami i Serbią dawała rządowi wyjaśnienia, wskazówki, rady. Dla równości obozów miałyby oba kluby centralistyczne po trzech, a kluby autonomiczne po dwóch delegatów wysłać do tej ankiety. Klub liberalny dał rekuzę, gdyż byłoby to wiązaniem się stronnictwa z gabinetem, z łona jego niepochodzącym, i poniekąd zwalniałoby ministrów z obowiązkowej odpowiedzialności; wolno zresztą ministrowi w razie potrzeby każdego czasu zasięgać zdań i rad posłów. Klub postępowy przyjął zaproszenie ministra o tyle, że wybrał delegatów (Skene, Peez i Pacher), ale tylko jako „rzeczoznawców". Kluby autonomiczne wybrały po dwóch delegatów (Koło polskie pp. Grocholskiego i Dunajewskiego).

Drugie czytanie ustawy o taksach wojskowych w Izbie posłów odroczone zostało uchwałą onegdajszą aż do chwili, gdy rząd wniesie projekt z zapowiadanemi zmianami ustawy wojskowej. Wniosek odroczenia postawił baron Walterskirchen, ale pewnem jest, że i posłowie autonomiczni, zwłaszcza z niemieckich okręgów wiejskich są przeciwni tej ustawie jako uciążliwej dla niezamożnych.

Do komisji edukacyjnej wybrani: Euzebiusz C z e r k a w s k i, C z a r t o r y s k i, D u n a j e w s k i, Beer, Suess, Russ, Wildauer, Dumba, Haase, Lienbacher, Klun, Karlon, Oberndorfer, Hallwich, C h e ł m e c k i, F e d o r o w i c z, Jerzabek, Jireczek.

W komisji podatkowej prosił p. Beer nowego ministra skarbu, br. Kriegsaua, aby oświadczył swoje stanowisko co do projektów podatkowych już wniesionych. Minister odparł, że rząd trzyma się mowy tronowej, według której niedobór ma być nowemi podatkami pokryty, więc od tych projektów odstąpić nie może, choć zapewne w tym roku jest to rzecz poniekąd spóźniona; trudno już wszystkie te projekta uchwalić, a choćby uchwalono, to krótki czas by wpływały. Rząd pragnie poznać opinię komisji; zamierza on zreformować podatki dochodowe a w jesieni wnieść projekt podatku osobisto-dochodowego. P. C h a m i e c poruszył sprawę podatku petrolejowego, który, o ile wnosić można z głosów mowców na tem posiedzeniu, w klubach centralistycznych nie wielu ma zwolenników.

O księgach gruntowych.

I.

Kwestja techniczna.

(Dokończenie.)

Nie idzie tu o bezpośrednią kontrolę nad organami rządowemi, bo takowa nie przysłuża Wydziałom; nie idzie także o wkraczanie w cudze atrybucje, bo i tego im nie wolno, ale idzie w każdym wypadku o dokładne i wszechstronne rozpoznanie potrzeb i stosunków powiatowych, a w razie niedostatecznej własnej kompetencji o urzędowe podniesienie dotyczących spraw; powtóre idzie o dostarczanie Wydziałowi krajowemu środków, dowodów i powodów do podniesienia, zastąpienia i bronienia spraw i interesów krajowych wobec rządu.

Sprawa np. katastralna, czyli sprawa opodatkowania gruntów, jako jedna z najżywotniejszych dla włościan, czyż nie wymagała osobliwszej baczności pieczy ze strony Wydziałów powiatowych? A właśnie wobec niej zachowały Wydziały dziwną obojętność, zaledwie wiedząc o tem, że kataster czynny jest w powiecie. I toczyła się ta sprawa przez lat 10, w początkach zwolna na pożytek urzędnikom, później z szalonym pospiechem, na szkodę kontrybuentom; a jednak oprócz głosów dziennikarskich odzywających się bez skutku — nikt się nie poczuł do obowiązku stanąć w obronie zagrożonego ludu, i nie zwrócił uwagi rządu na niewłaściwe i z ustawą sprzeczne postępowanie. Milczał Wydział krajowy; milczał sejm; i milczał do ostatka kraj cały, a to tylko z tego powodu, że milczały Wydziały powiatowe, które jedynie miały sposobność i obowiązek rozpoznania i przedstawienia rzeczy w należytym czasie władzom kompetentnym.

W tym celu wypadało Wydziałom zaraz w chwili rozpoczęcia czynności katastralnych wysadzić komisję ze swego łona — wykluczając z niej biorących udział w robotach katastralnych, i polecić tej komisji, ażeby poznajomiła się jak najdokładniej z dotyczącemi ustawami i instrukcjami, ażeby śledziła jak najtroskliwiej czynności komisji katastralnych, i ażeby o stanie rzeczy jak najdokładniejsze relacje zdawała.

Na podstawie tych sprawozdań powinny były Wydziały zawczasu odnieść się do Wydziału krajowego. I nie ulega wątpliwości, że gdyby były podobne, a co do treści równobrzmiące relacje od 74 Wydziałów powiatowych, do Wydziału krajowego wpłynęły, to ani Wydział krajowy, ani sejm, ani nareszcie rząd byłby takowych milczeniem pominąć nie mógł; a tak w zarodzie byłoby się zażegnało niepomyślne późniejsze następstwa.

Podobnie należało, i należy jeszcze teraz postąpić sobie w sprawie ksiąg hipotecznych.

Gdyśmy już o tę materję zaczepili, to poruszymy jeszcze niektóre inne przez Wydziały powiatowe zaniedbane sprawy.

Nie egzystuje obecnie donioślejsza i zbawienniejsza dla kraju ustawa od tej przeciw pijaństwu. Ona by mogła uzdrowić lud nasz moralnie i poprawić byt jego materjalny. Ale żałość niewysłowiona przejmuje serce na widok niesłychanej obojętności, jakiej doznaje ustawa ta w naszym kraju.

Zaledwie znalazłaby się jakaś gmina, któraby mogła wywiesić u siebie chorągiew białą na znak, iż niema we wsi pijanego człowieka; a w mieście — w mieście np. powiatowem, liczącem około 6.000 mieszkańców, snują się całemi gromadami pijani ludzie po ulicach, szczególniej w dnie targowe; a jednak dotąd jeden szczególny zdarzył się wypadek w całym powiecie, że policja miejscowa przytrzymała i oddała do sądu pijanego człowieka — i kto wie jeszcze, jakie ona do tego miała pobudki. Sądy czynią to, co do nich należy; ale czynią mało, bo ich czynność ogranicza się jedynie do tych rzadkich wypadków, które wielostronnie zatrudniona żandarmerja podaje. I komuż tu najgłówniejszą winę przypisać, jeżeli nie Wydziałowi powiatowemu, który w pierwszej linii powołany czuwać nad wszystkiem, co może lud nasz wybawić z moralnej i materjalnej jego nędzy, najmniej się o to troszczy i to tak dalece, iż w razie danym nie umiałby nawet zdać sprawy, czy i z jakim sukcesem wykonuje się pomieniona ustawa w powiecie, pomimo, że pod tym względem Wydział mający licznych delegatów w korzystniejszem znajduje się położeniu niżeli starostwo.

Zkądże więc Wydział krajowy ma powziąć wiadomości o stanie rzeczy?

Dalej pytamy już tylko krótko:

ażali zwracały Wydziały uwagę swoją na haniebne i o pomstę do nieba wołające krzywdy, jakich się wszędzie staje lud nasz ofiarą, i jakie niedawno w *Gazecie Narodowej* w formie powieści pod tytułem „Szkice z teraźniejszości" tak trafnie i najprawdziwiej skreślone zostały?

czy wiadomo Wydziałom, że niemal we wszystkich kasach miejskich istniały mniej więcej znaczne fundusze pieniężne, które za panowania autonomii prawie wszędzie poszczezały bez śladu, co w wielu miejscach dało powód do scen gorszących?

czy wiadomo Wydziałom, że lasy, które gminy jako ekwiwalenta za prawa serwitutowe otrzymały, po największej części już poniszczone?

czy wpływał Wydział na lud wiejski, ażeby on nie korzystał z rujnujących go pożyczek bankowych po 12 do 15%?

czy starał się Wydział zebrać potrzebne statystyczne daty, któreby go pojaśniły o stosunkach poszczególnych w powiecie?

czy mogą Wydziały z czystem sumieniem i spokojnie patrzeć się na gruntowne wyniszczanie lasów naszych górskich przez obce towarzystwa, co nieodzownie sprowadzi w przyszłości straszne klęski powodzi na nasz kraj i zmieni niekorzystnie jego wegetację; i czy nie wiadome im są w tym względzie najnowsze rozprawy naukowe, dowodzące, że przerażające wylewy Dunaju, tylko w skutek wytępienia lasów powstały?

czy podniosły Wydziały głos swój w celu uregulowania górskich rzek i ubezpieczenia ich brzegów, które z wielką krzywdą mieszkańców miejscowych przez dowolnie wykonywane spławianie drzewa niszczone bywają?

czy poprawił się od lat kilkunastu stan dróg w powiecie, a raczej czy nie pogorszył się on w skutek niewłaściwego kierowania szarwarkami; pomimo że lud marnuje czas na tem, a panowie wydziałowi zaliczają z powodu objażdżek kilkaset złr. rocznie?

czy starały się Wydziały na mocy § 27 m. ustawy gminnej upowszechnić jednanie stron przez mężów zaufania, coby ludowi prostemu wobec rozwlekłej, a dla biedaka nawet nieprzystępnej procedury sądowej, nieobliczone przyniosło korzyści? i. t. d.

Widzimy więc już na tych kilku powyżej przytoczonych przykładach, że Wydziały powiatowe są niezbędne w organizmie autonomicznym, inaczej zabrakłoby Wydziałowi krajowemu właściwej podstawy. A jeżeli Wydział krajowy — jak mu zarzucają — nie rozwinął dotąd należytej działalności, to wina w tej mierze cięży głównie na ospałości i biernem zachowaniu się Wydziałów powiatowych.

Otóż, jeżeli mają ustać powszechne narzekania na autonomię, to potrzeba, ażeby Wydziały powiatowe innym duchem się przejęły, a pojedynczy mężowie zaufania (bo tymi są członkowie Wydziału) ażeby w sprawach publicznych nie powodowali się względami osobistemi lub sąsiedzkiemi — jak to w prywatnem życiu bywa — ale postępowali z wszelką bezparcjalnością i stanowczością, jak to na prawych obywateli przystoi; a jeżeli nie mają tego hartu duszy, który ośmielał ojców naszych królom nawet prawdę mówić w oczy, lub jeżeli nie posiadają potrzebnych wiadomości, to niechaj ustąpią miejsca ludziom wytrawniejszego charakteru i większych zdolności; bo szczytniej jest pozostać dzielnym w granicach swego właściwego zawodu, niżeli, wzbiwszy się w górę, odznaczać się tam niedołęztwem.

Również i co do marszałków pożądanem byłoby, ażeby do tej godności tacy tylko garnęli się ludzie, co mają wolny czas, chęć i uzdolnienie do kierowania tym urzędem; pomnąc na to, że prawdziwy honor nie tkwi w czczym tytule marszałka, ale w godnem dopełnieniu obowiązków marszałkowskich.

Galicyjskie Towarzystwo gospodarskie.

Trzecie i ostatnie posiedzenie, zaczęło się wczoraj o godzinie 10½. P. Henzel przedstawia sprawozdanie komisji kontrolującej. Komisja znalazła książki Towarzystwa w należytym porządku jak niemniej i fundusze: gotówkę złr. 539

Przegląd teatralny.

(*Pod Maczugą (L'assomoir), dramat w 5 aktach podług Emila Zoli.*)

W całej Europie od czasu wielkiej rewolucji francuskiej objawia się coraz silniej skrajny kierunek we wszystkich dziedzinach ducha. W polityce wyrazem jego jest — radykalizm, w kwestjach społecznych nieprzejednane zasady, w literaturze — ultrarealizm. Trzy nazwy, trzy formy, a dążność jedna i ta sama: walka przeciw formom, które dotychczas społeczeństwa uważają za rzecz nierozerwalną z treścią swego istnienia. Specjalnie w literaturze ultraradykalny kierunek ma na celu wyzwolenie ludzkiego ducha z pod wpływu owych średniowiecznych pozostałości, które dotąd panują w literaturze, owych form zewnątrz błyskotliwych, a wewnątrz pustych, pobudzających tylko nerwy i fantazję do gorączkowego rozdrażnienia, przedstawiających życie przeważnie całkiem fałszywie z kłamliwym pozorem rzeczywistości. Nieda się zaprzeczyć, że większa część fabrykowanych z szalonym pospiechem dzieł beletrystycznych posiada wszelkie cechy bajek, których z taką przyjemnością i takim strachem słuchają dzieci w ciemnym pokoju. Różnica między niemi a dziecinnemi skazkami polega tylko na tem, że miejsce Aladyna z cudowną lampą zajmuje jakiś elegant, dokonywający cudów, a zamiast zaczarowanej księżniczki popełnia nied[illegible]czności jakaś nowożytna czarownica, wyróżo[illegible], wyblanszowana, szeleszcząca jedwabiam[illegible]oniejąca dokoła jak fontanna z perfumy. [illegible]cemy utrzymywać, aby w beletrystyce n[illegible]ie było pod tym względem pięknych wyj[illegible] niestety jednak ów dziecinny, ogłupiający kierunek ma dotychczas przewagę i właśnie on to wywołał tę ultrarealistyczną opozycję, na której czele stanął potężny talentem Emil Zola.

Realistyczny kierunek we Francji ma w powieściopisarstwie licznych a znakomitych przedstawicieli; dosyć wymienić dwóch takich genialnych pisarzy, jak Eugeniusz Sue i Wiktor Hugo, którzy pomimo poetycznej okrasy sięgnęli do wnętrzności społeczeństwa i przedstawili rzeczywistość z przerażającą prawdą i siłą, daleko większym jeszcze realistą był Paweł Kock, najniesłuszniej oskarżony o niemoralne tendencje. Ten sam kierunek, nawet w poezji znalazł wyraz stanowczy: wystarczy wspomnieć Franciszka Coppé, i zbiór prześlicznych jego utworów, w których maluje jak najrealniej nędzę i bole klasy robotniczej. Zola tylko pod pewnym względem poszedł dalej od swych poprzedników, mianowicie pod względem stylu i obrazowania. Powiedział sobie: w powieści powinien każdy przemawiać tak samo, jak w życiu, a każdą czynność w życiu można opisać tak, jak się odbywa. Kierując się temi zasadami puścił w świat cykl opowiadań p. t. *Nouveaux contes a Ninon*, z których największego rozgłosu doznała obszerna powieść *L'assomoir*, malująca z fotograficzną ścisłością najniższe warstwy paryskiego proletarjatu. „Nieśmiertelni" otuleni w swe urzędowe fraki z oburzeniem przyjęli te utwory, napisane w sposób nowy, zrywający stanowczo z formą uświęconą przez długie wieki, a wyższe towarzystwo, wprowadzone przez autora nagle w sfery nędzy i łachmanów zatkało nos wyperfumowaną chusteczką wołając po angielsku (bo to modnie) *Shocking!* Ale mimo to wszystko, mimo opozycji powag i estetyczno-arystokratycznego oburzenia pewnych sfer, powieści Zoli rozchwytywano i czytano z gorączkowem zajęciem. Już to samo stanowi dowód, że nie są to rzeczy tuzinkowe, że posiadają jakieś niezwykłe zalety.

I tak jest rzeczywiście. Zalety owe streszczają się w jednem, jedynem słowie: Prawda. Występuje ona jasno z każdego wyrazu, z każdego rysu, skreślonego po mistrzowsku przez nowego apostoła realizmu, i to właśnie podług naszego zdania jest głównym powodem podniesionej przeciw niemu opozycji. *Mundus vult decipi...* większość pragnie w życiu widzieć coś innego, aniżeli jest w rzeczywistości, chce, aby jej przedstawiano to życie ze strony fantastycznej, wyimaginowanej, choć w to nikt nie wierzy, usiłuje wmówić w siebie, że ludzie są lepsi, aniżeli okazują się w życiu codziennem, chce widzieć wszędzie wspaniałe sale, światło, jedwabie i uśmiechnięte oblicza, odwracając się z oburzeniem od wytartych sukien i wynędzniałych twarzy, chce ciągle słyszeć tylko słowiczy spiew par rozkochanych, nie pomnąc na to, że daleko częściej przeszywa powietrze zgrzyt bolu i brutalnych namiętności. W tym guście jak najlepiej objawia się samolubny epikureizm nowożytnego społeczeństwa, które sztukę tak jak w czasach upadku rzymskiego cesarstwa uważa za nic innego, tylko za jeden z licznych sposobów uprzyjemnienia sobie życia, za czystą rozrywkę, a nic więcej. Dobra komedja, piękny obraz, wykwintna rzeźba dla nowoczesnych epikurejczyków, stoi w jednej kategorji (choć zawsze o kilka stopni niżej) z wyścigami konnemi, sportem łyżwiarskim, kąpielami morskiemi i utrzymywaniem metresy. Dlatego też, Boże zachowaj! aby nam przedstawiano prawdę, bo ona razi, przypomina nam twarde obowiązki życia, trzeźwi nas z lubego szału, z którym nam, mogącym używać świata, tak dobrze... tak dobrze...

A jednak prawda jest kardynalnym warunkiem sztuki, jest jej podstawą, gdzie jej nie ma tam też nie ma i piękna, bo ona sama jest pięknem, tak jak piękno jest prawdą. Ten jednak warunek zdaje się być wykreślonym z estetycznych pojęć tych klas społeczeństwa, których zadaniem jest używanie życia; dla nich wystarcza forma, wystarcza blichtr, choćby pod nim było kłamstwo i robaczliwa zgnilizna. Stąd też dziwnego rodzaju, a jednak naturalny objaw: najbardziej wyuzdany cynizm, cuchnąca niemoralność, kał obrzydliwy, odziane w szaty eleganckie i upstrzone szychem bawią i zachwycają, a rzecz prosta i prawdziwa nudzi, zniechęca i oburza. Najkomiczniejszem jednak z tego wszystkiego jest to, że właśnie ci roskosznisie, ci zapamiętali zwolennicy cielesnych i duchowych bachanalij, w danym razie, skoro ostra prawda ukłaje ich w oczy, i na wyżółkłe policzki wywoła ceglasty rumieniec wstydu, uważają za stosowne drapować się w togę obrażonej moralności.

Mieliśmy tego dowody na przedstawieniu dramatu „Pod Maczugą" (L'assomoir) przerobionego z powieści Zoli pod tym samym tytułem. Pomimo, że, jak się samo przez się rozumie, w sztuce opuszczono wszystkie drastyczne miejsca, które znajdują się przeważnie w opisach niedających się zużytkować na scenie, opozycja wystąpiła bardzo silnie — w bufecie. Najliczniej reprezentowani byli obrońcy moralności. Zagrożonej? Przez co? Tego w żaden sposób nie mogli opozycjoniści wytłumaczyć, w całej bowiem sztuce nie ma ani jednej dwuznacznej sytuacji, a moralna tendencja występuje zupełnie jasno w rozwiązaniu dramatu. Nawet niektórym wyrażeniom nie można zarzucić, żeby obrażały ucho swą niemoralnością, co najbardziej można im zrobić zarzut — prostactwa; ale jakże chcecie, aby przemawiali robotnicy? Czy mają każdą myśl obwijać w salonową bawełnę i komplementem ocukrzać... każdy frazes? Śmieszne żądanie! Więc na czemże owa niemoralność ma polegać? Zdaje się, że na niezbyt eleganckim stroju i otwartym sposobie wyrażania się osób działających. Szkoda wielka, że ani praczki Gervaise i Boché, ani zecer bez roboty Lantier, ani mularz Coupeau nie wiedzieli czego od nich pewna część publiczności zażąda! Z pewnością byliby ubrali się w balowe kostjumy i przeczytali poprzednio „Savoir vivre". Ale na kupienie kostjumów i książki musieliby chyba ukraść pieniądze, a przecież tak niemoralnej czynności zeloci moralności żądać od nich nie mogą.

Opozycjonistów ze względów czysto artystycznych było bardzo mało, bo też trudno odmówić sztuce wybornej budowy (co jest rzeczą bardzo trudną i bardzo rzadką w dziele scenicznem przerobionem z powieści), charakterów wybitnych narysowanych po mistrzowsku, djalogów jędrnych i sytuacyj naturalnych, wyrwanych prosto z życia, a jednak w wysokim stopniu dramatycznych. Prawda, że niektóre sceny, jak n. p. spadanie pijanego mularza z rusztowania „szarpią nerwy", jak się jeden z sentymentalnych widzów wyraził w bufecie, uspakajając właśnie swoje nerwy kwiatem pomarańczowym namaczanym w alkoholu, ale czyż to może być błędem organicznym sztuki, czy to ma ją potępiać? — Przecież mamy mnóstwo dramatów, w których bez sensu są umieszczone równie straszne efekta, jak te, które u Zoli wypływają najnaturalniej w świecie z akcji. A jednak nikt nie podnosi z tego powodu zarzutów. A dla czego? Bo się je sądzi bez uprzedzenia, którem są napojeni przeważnie ci, którzy tylko słyszeli o jakimś Zoli i wierzą na oślep w tendencyjną ocenę politycznych, społecznych i literackich reakcjonarjuszów. Zresztą co do owych nerwów pozwolimy sobie zrobić uwagę, że siła ich jest rzeczą bardzo względną i nie może być żadną racjonalną miarą dla autora.

Pomiędzy głosami opozycji usłyszeliśmy także kilka głosów... Nie zgadniecie, choćbyście do jutra myśleli!... głosów występujących przeciw sztuce ze stanowiska patrjotycznego, że takich rzeczy na polskiej scenie przedstawiać nie

ct. 47, oraz w efektach złr. 70.499, ct. 55. Wniosek komisji:

1. Depozyta złożone być mają w własnej kasie Towarzystwa, oraz sporządzone dwie listy z numerami papierów wartościowych; z których jedna zostawać ma u prezesa a druga, w ręku referenta kontrolującego.

2. Po załatwieniu sprawy z Wydz. krajowym co do zużytkowania subwencji uzyskanej dawniej na Dublany — pozostałe z tej subwencji złr. 5.000 włączyć do funduszu żelaznego.

3. Upoważnia się komitet, aby bezpośrednio wezwał zalegających członków, do uiszczenia zaległości w centralnym zarządzie Towarzystwa. (Zaległości te wynoszą złr. 4.066, ct. 10.)

4. Udziela się absolutorjum dyrekcji za rok rachunkowy 1879.

Hr. Krukowiecki przeciwny jest trzymaniu depozytu w własnej kasie i zapytuje ile dotychczas pobiera za przechowanie ich Tow. kredyt. ziemskie.

P. Hubicki wyjaśnia, że zwykła opłata depozytów wynosi ½ od 1000 — oprócz tego jednakże Tow. kred. ziem. pobiera 1 złr. przy odcinaniu kuponów i 1 zł. przy każdej zmianie pojedynczych papierów.

Hr. Krukowiecki uważa te opłaty za wyderkafy, i żąda aby porozumieć się z Tow. wzaj. ubezp., które jeśli nie zupełnie bezpłatnie, to przynajmniej znacznie taniej przechowa u siebie depozyta.

W sprawie zaległości przyjęto dyrektywę, że komitet ściągać je będzie bezpośrednio tylko w okolicach gdzie oddziały przestały istnieć, w istniejących zaś oddziałach, tylko za porozumieniem się z niemi.

Po dość przewlekłej drobiazgowej dyskusji, przyjęto wszystkie wnioski komisji.

Budżet Towarzystwa na rok 1880 (referent p. Henzel) wynoszący w wydatkach 5.630 złr. a w przychodzie ze źródeł własnych 2.775 „ czyli z niedoborem do pokrycia 2.855 złr. przyjmuje zgromadzenie en bloc jednomyślnie upoważniając przytem komitet do podwyższenia odprawy dla pomocnika konceptowego z 400 do wysokości 600 złr.

Dla pokrycia zaś wykazanego niedoboru, uchwalono:

1) Rozkład niepokrytej sumy potrzeb zarządu centralnego w kwocie 2.855 złr. na oddziały według stopy 45% od należytości wkładek obowiązkowych w każdym oddziale zebrać się mających.

2) Należytości obowiązkowe każdego oddziału według tej stopy procentowej obliczone i w budżecie wyszczególnione, mają być w ciągu roku 1880 odnośnie do §. 15. lit. d. statutu w całości do kasy Towarzystwa wniesione.

W sprawie, podniesionej na wtorkowem posiedzeniu zarówno z zasiągnie i poufnem o poparcie propozycji niektórych towarzystw rolniczych austrjackich, aby komitet kongresowy zamienić się w stałą reprezentację rolniczą przy ministerstwie, zgodzono się przyjąć ją do wiadomości.

II. Targ zbożowy. Referent p. Augustynowicz stawia następujące wnioski:

1) Poleca się komitetowi, aby zajął się jak najprędzej urządzeniem II. targu zbożowego we Lwowie, we wrześniu r. b.

2) Poleca się, aby w porozumieniu z Radą miasta Lwowa w przedmiocie budowy składów zbożowych, instytucja ta jak najpomyślniej mogła być urzeczywistniona.

3) Zaleca się przedsięwzięcie kroków w celu zaprowadzenia we Lwowie giełdy zbożowej.

Po krótkiej dyskusji (przedmiot kilkakrotnie już rozbierany) wśród której podniósł się głos, aby następny targ zbożowy urządzić w Przemyślu, co wnioskodawca [illegible] głównym celem targu — wytworzenie stałego punktu zetknięcia się naszych producentów z głównymi konsumentami Europy — przyjęto wnioski komitetu bez zmiany.

Przewodniczący wzywa zgromadzenie do przeprowadzenia wyborów:

I. wiceprezesa, w miejsce ustępującego p. Abrahamowicza;
4 członków komitetu na lat 4;
1 na rok 1; i
2 członków na lat 2.

Pierwszym wiceprezesem obrany p. Bolesław Augustynowicz 34 głosami na 44 głosujących.

P. Augustynowicz dziękując za ten dowód zaufania, od którego już na poufnem posiedzeniu wymawiał się brakiem czasu, oświadcza, że przymuszony obecnym wyborem, przyjmuje go, ale przed upływem jeszcze roku, wszelako z różnorodnych zajęć będzie w konieczności rezygnować.

Na opróżnione przez wybór pana A. miejsce drugiego wiceprezesa, nastąpił wybór dodatkowy, wybrany drugim wiceprezesem p. Piotr Gross 36 głosami na 46 głosujących.

Na wniosek hr. Dzieduszyckiego Stan. zgromadzeni przez powstanie z miejsc wyrażają wdzięczność p. Abrahamowiczowi za siedmioletnią pracę dla dobra Towarzystwa.

P. Henzel wnosi, aby w uznaniu zasług p. Abrahamowicza powołać go jednogłośnie na jedno z wakujących miejsc członków komitetu.

Wybrani dalej większością głosów na członków komitetu (głosujących 45): pp. Wybranowski (45), Henzel (43), dr. Biliński (41), Abrahamowicz (41), Bojarski (40), Tyniecki (38) i Nowosielecki (26).

P. Henzel, wymawiając się nawałem różnorodnych zajęć i stałym pobytem na wsi, nie przyjmuje wyboru.

Zgromadzenie nie przyjmuje tej rezygnacji. P. Henzel, jakkolwiek z widocznym przymusem, poddaje się woli ogółu.

Dalsze wydawnictwo *Rolnika*. Pan Henzel: Mogę sobie powinszować, że w roku zeszłym wystąpiłem z ostrą krytyką *Rolnika*, jakkolwiek spotkały mnie wówczas rozliczne zarzuty, widzę bowiem, co każdy przyznać musi, iż ktokolwiek porówna ostatni rocznik tego pisma z poprzednimi, zwrot ku lepszemu jest niezaprzeczony, i dlatego przemawiać będę za dalszem utrzymaniem tego wydawnictwa, z pozostawieniem go pod redakcją profesora Tynieckiego. Sumiennie też popierać mogę następujące wnioski:

1. Upoważnia się komitet oddać i nadal redakcję *Rolnika* p. Tynieckiemu na dotychczasowych warunkach.

2. Uczynić kroki, aby oprócz subwencji rządowej uzyskać dla *Rolnika* i subwencję krajową.

P. Rudnicki przekonany jest, że dużo pism na wsi trzymają (!), trzymanoby więc i *Rolnika*, gdyby... itd.

Piszący te słowa, mając jeszcze w świeżej pamięci dyskusję p. Bron. Ujejskiego z Krukowieckim, ośmiela się zapytać p. Rudnickiego, czyby nie raczył wziąć go na przejażdżkę po kraju i pokazać mu wsie, gdzie tak dużo pism prenumerują? Zastrzega się tylko, że z programu wspólnej tej eksperymentalnej podróży wyłączają się dworki oficjalistów prywatnych, i *comme de raison* te dwory obywatelskie, w których jedynem czytanem pismem jest którakolwiek z gazet niemieckich.

W przekonaniu, że p. Rudnicki z równą gotowością odpowie nam, jak hr. Krukowiecki odpowiedział na swoje, wracamy do dalszego toku rozpraw.

Ks. Stojałowski wykazując usiłowania, jakie czyni dla oświaty ludu wiejskiego, wnosi, aby Towarzystwo starając się u sejmu o subwencję dla *Rolnika*, wyjednało choćby drobniutki zasiłek na zamieszczanie ilustracji w *Gospodarzu wiejskim*.

Wniosek ten jednakże nie znajduje dostatecznego poparcia, i zgromadzenie poprzestaje na teraz na uchwaleniu wniosków komitetu.

Czy to w skutek znużenia po trzechdniowych obradach, czy też z innych, nieznanych pobudek, najgładziej przeszły trzy ostatnie kwestie z porządku dziennego.

W sprawie reprezentacji rolnictwa w Izbach handlowych (ref. dr. Skałkowski), po jasnem i wyczerpującem przemówieniu p. Gubrynowicza, Zgromadzenie upoważnia komitet, aby w porozumieniu z Izbą handlową i przemysłową lwowską, poczynić kroki w celu zmiany ustawy regulaminowej Izb handlowych w tym kierunku, aby i przemysł rolniczy znalazł w nich odpowiednią reprezentację — a zarazem polecono mu znieść się z innemi Towarzystwami rolniczemi w monarchii, aby poparły go w tem dążeniu.

W kwestji zaprowadzenia pastwisk wspólnych (referent pan Wybranowski) uchwalono udzielić Wydziałowi krajowemu odpowiedź, że zdaniem Towarzystwa gospodarskiego, odpowiedniem [illegible]

Wydać naczelnikom gminy surowy nakaz, że na pastwiskach wspólnych można paść bydło tylko za opłatą od sztuki, wysokość której to opłaty ustanowić ma Rada gminna, stosownie do rozmiaru, aby dochód ogólny pokrył przynajmniej podatki i ekwiwalenta przypadające z pastwisk — oraz że na wspólnem pastwisku może być jeden tylko wspólny dla wszystkich pastuch.

Towarzystwo rolnicze niższo-austrjackie odniosło się do komitetu Towarzystwa gospodarskiego galicyjskiego z żądaniem poparcia petycji o zastosowanie w Cislitawji wolności uprawiania tytoniu na tych samych warunkach, jak w Węgrzech. Zażądano opinii od oddziałów — nadeszłe dotąd odpowiedzi prawie wszystkie są przychylne; tylko panowie Jasiński i Krzysztofowicz utrzymują, że nie byłoby z korzyścią dla kraju odrywanie wielu rąk od pożytecznej pracy, gdy kosztowna i wielkiego zachodu wymagająca dowolna uprawa tytoniu, przyniosłaby straty i dla rządu przez utrudnienie kontroli i przy mniejszym odchodzie tańszych gatunków tytoniu, bo każdemu plantatorowi wolno jest palić swoje liście tytoniu aż do chwili odstawienia do magazynu. Przez to uszczupliłby się dochód rządowy, który musiałby być pokryty nowemi podatkami.

Nad temi zarzutami nieobecnych pp. Jasińskiego i Krzysztofowicza wywiązuje się właściwa dyskusja, ułatwiona jeszcze wyjaśnieniem p. Sapiehy, który jako członek kongresu rolniczego, wykazuje, że idzie tu nie tylko o samą wolność uprawy tytoniu, bo i wedle dzisiejszych przepisów, wolność ta istnieje pod pewnemi warunkami, ale głównie i przeważnie o wymożenie na rządzie wolności eksportu zagranicę tytoniu niezakupionego do magazynów rządowych. O eksport ten upominają się przeważnie z Niemiec, gdzie w miejsce tytoniu używają już niektórzy kapusty, liści buraczanych i wiśniowych liści. Znaną zaś jest powszechnie dobroć tytoniów austrjackich, głównie węgierskiego i galicyjskiego, a wnosić należy, że tytoń w równym gatunku da się prawie we wszystkich krajach Cislitawii produkować.

Gdy zarzuty pp. Jasińskiego i Krzysztofowicza nie znalazły w zgromadzeniu poparcia, uchwalono rezolucje:

1. Poprzeć petycję Tow. roln. niższo-austrjackiego w sprawie wolności produkcji tytoniu.

2. Żądać dozwolenia uprawy tytoniu w każdej okolicy kraju, gdzie okaże się odpowiednia liczba plantatorów.

3. Domagać się prawa wywozu tytoniu za granicę.

4. Ściślejszej kontroli przy oszacowaniu i odbiorze tytoniu.

Z porządku dziennego pozostały już tylko wybory do komisji kontrolującej. P. Hubicki prosi o wyłączenie go od tej pracy, w której od lat wielu już bierze udział. Zgromadzenie przez aklamację wybiera na r. 1880. komisję kontrolującą w obecnym jej składzie.

Książę Sapieha zamyka o godzinie w pół do 4. posiedzenie, ogłaszając obrady Zgromadzenia za ukończone.

P. S. Z całego przebiegu obrad gal. Tow. gospodarskiego, nasuwa się nam mimowolnie pod pióro następujące pytanie:

Dlaczego najważniejszy dział czynności, że tak powiemy, *pars leonis*, pozostaje w ręku teoretyków? Nie mamy ani cienia zarzutu przeciwko pp. [illegible] Skałkowskiemu i [illegible], owszem przyznajemy zasługi ich na polu wiedzy w obranym kierunku, ale w każdym razie jest to rzeczą godną podziwienia, że w gronie ludzi fachowych, wyłącznie poświęcających się gospodarstwu w praktyce, ani jeden nie mógł zająć miejsca w tak ważnej sprawie, jaką obrabiają ci właśnie, którzy znać ją mogą tylko jednostronnie, teoretycznie. Najpiękniejsza akademicka mowa, nie zdoła zastąpić praktycznych wiadomości zaczerpniętych z własnego doświadczenia. Nie przeczymy, że dla oka, dla popisu, pięknie to wygląda, że Tow. gospodarskie może się pochwalić publicznie tak zdatnemi referentami, członkami komitetu. Ale jak z jednej strony, popis podobny zakrawa na jakąś prelekcję uniwersytecką, tak z drugiej naprowadza na niezbyt pochlebną dla Towarzystwa domyśl, że w gronie swem nie posiada osobistości odpowiednio praktycznie i teoretycznie uzdolnionych, któreby mogły brać udział w [illegible] pracach komitetu. Że tak źle jeszcze u nas nie jest, najlepszy dowód w b. Towarzystwie rolniczem w Królestwie Polskiem. O rzeczywistych zasługach tego Towarzystwa byłoby zbytecznem mówić ([illegible] 1861 aby uniknąć wszelkich niewłaściwych przypuszczeń) — a jednak, pomimo że w gronie jego mieści się liczny zastęp członków z różnych stanów, w komitecie wykonawczym [illegible] tylko praktyczni rolnicy [illegible] rzeczą, a [illegible] pozostawał w ręku właścicieli ziemskich, jako najbliżej interesowanych.

Teorja, choćby najpiękniej wygłoszona, zawsze tylko teorją pozostanie, a największy filozof książkowy nie zastąpi w praktyce rozumnego doświadczenia. Czyżby obywatelstwo galicyjskie tak już odrodzić się miało od swoich zakordonowych braci, że i tam nawet gdzie tylko myśleć trzeba, musi sobie zastępców szukać?

Z lwowskiej Rady miejskiej.

Dziś przed południem, po solennem nabożeństwie, odprawionem w kościele archikatedralnym łacińskim przez członka Rady ks. kanonika Jurkowskiego, odbyło się pierwsze inauguracyjne posiedzenie nowej Rady miejskiej. Obecnych 85 pp. Feit Mikołaj, Mikolasz Julian i Wieczyński Jan złożyli już poprzednio mandaty). Galerje przepełnione.

Przewodniczący dr. Małecki zagaja posiedzenie następnemi słowy:

„Zaprosiłem szan. Radę na pierwsze posiedzenie w godzinach rannych, by staropolskim zwyczajem rozpocząć urzędowanie prośbą do Boga o pomoc i błogosławieństwo w spełnianiu trudnych częstokroć obowiązków reprezentacji miasta. I rzeczywiście ważne zadanie przychodzi dokonać św. Radzie.

„Ktokolwiek zwróci uwagę na dzieje miast w ostatnim lat dziesiątku, musi przyznać, że od czasu nadania pełnego samorządu reprezentacjom miejskim, powstała między niemi stanowcza dążność, rzekłbym nawet pewna emulacja o prędsze podniesienie wzrostu własnego grodu. Widzimy jak wszystkie w ogóle miasta nie szczędzą pracy ani wydatków na uporządkowanie placów i ulic, na ich oświetlenie, brukowanie, czyszczenie, zakładanie chodników, plantacyj, spacerów, na gmachy szkolne, zbiory naukowe, muzea przemysłowe i t. p., słowem na zebranie wszelkich środków czy to potrzeby, czy przyjemności życia ludzkiego, by jak najwięcej osób zamożnych ściągnąć do stałego pobytu w mieście. Taki przypływ osób goszczących daje sposobność zarobku kupcom i rękodzielnikom, zapewnia dochód z czynszów właścicielom realności miejskich, wytwarza ten obrót zasobów pieniężnych, z którego wykwita dobrobyt miejski.

„Z wolnych wyborów wyszła reprezentacja naszego grodu pojęła tę konieczność liczenia się z prądem czasu, i od roku 1871 począwszy, działała wytrwale w kierunku powyżej wskazanym. W miarę zasobów zrobiono wiele, lecz wiele i bardzo wiele jest jeszcze do zrobienia, by Lwów stanął na wyżynie powołania swego.

„Lwów był niegdyś głównym punktem targów zbożowych i handlu ze Wschodem, ulubioną siedzibą zamożnych domów szlachty polskiej. Dzisiaj czy to skutkiem zmiany linii komunikacyjnej, czy skutkiem niedobrych stosunków ekonomicznych w kraju, widoczny czuć się daje brak w jednem i drugiem. Okoliczność ta nie powinna ujść uwagi świetnej Rady, a jak zapobiedz grożącej stagnacji w zarobku, jak wpłynąć na ożywienie i rozwój handlu, jak wywołać przypływ osób zamożnych, zachęcić do stałego w naszem mieście pobytu, należy do niezwykłych zadań świetnej Rady i jej kierowników. Nie wątpię też, że świetna Rada użyje wszelkich środków zwyczajnych i nadzwyczajnych, ażeby krocząc w myśl poprzednich reprezentantów z duchem czasu, rozwijać systematycznie wzrost i pomyślność grodu tego.

Witając was szanowni koledzy tutaj w dniu rozpoczęcia czynności naszych, witam serdecznem życzeniem: „Szczęść Boże!“

Przedstawia następnie gremium magistratu, polecając go pieczołowitości i sprawiedliwości Rady. Na sekretarza Rady wzywa tymczasowo sekretarza magistratualnego pana Wilkowskiego, na gospodarzy zaprasza panów Jaśkiewicza i Penthera.

Na porządku dziennym wybór komisji do sprawdzenia wyborów. Na skrutatorów zaproszeni panowie radni: Alsner, dr. Byk, Gołąb, Richtman i ks. Stojałowski.

Zostali wybrani do komisji: br. Kanne, Dąbrowski, dr. Ciesielski, Penther, Jaśkiewicz, dr. Kulczycki, Wiedeń, Jegermann, dr. Gotlieb.

Na wniosek radnego Dąbrowskiego Rada przyjmuje tymczasowo regulamin poprzedniej Rady.

Z Izby sądowej.

(Ciąg dalszy.)

Świadek Teodor Krokiewicz lat 54, stanu wolnego, inżynier namiestnictwa, zaprzysiężony opowiada historję losu czeskiego zgodnie z oskarżonym, i zeznaje, że jeszcze przed odjazdem Rappego do Nadwórny i przed eskontowaniem losu czeskiego, zawartą została między świadkiem Rappem i Kukurudzą umowa, iż z pieniędzy wygranych zakupione zostaną 3 losy na własność wspólną trzech grających, i że każdy wspólnik weźmie w przechowanie los jeden, a w razie wygranej, takowa będzie na 3 równe podzielona części. I w istocie później zostały dwa losy, jeden na rzecz świadka, drugi na rzecz Rappego zakupione od oskarżonego, który z losem nr. 3775 z pomiędzy innych swoich losów wyciągniętym przystąpił do spółki. Numera losów, na które spółka grała, były odpowiednio na samychże losach ponotowane ołówkiem. Świadek twierdzi, że cała ta manipulacja odbyła się w dniu eskontowania losu czeskiego, zatem według notatki na losie świadka się znajdującej, 2. czerwca 1870. Wtedy oskarżony mieszkał w kamienicy Smutnego na Łyczakowie w pobliżu namiestnictwa, łatwo zatem było w godzinach urzędowych wyjść świadkowi z oskarżonym do kantoru Stroh, a następnie do mieszkania oskarżonego i wybrać dwa losy, z których jeden natychmiast został Rappemu przez filię poczty przy ul. Czarneckiego do Nadwórny przesłany.

Przewod. Oskarżony twierdzi, że los nr. 3775 nie był jego własnością, lecz należał do p. Erazma Hermatnika.

Świadek. Nie przeczę. Pominąłem zeznać w śledztwie, i teraz dopiero przypominam sobie, że pewnego wieczora powiedział mi p. Kukurudza, a było to u pp. Hermatników, że los swój odstąpił p. Erazmowi — na co ja zwróciłem się do p. Erazma i rzekłem „a i owszem, gramy do spółki“. — Mimo to, po wygranej urgowałem p. Kukurudzę, bo uważałem Erazma H. i Kukurudzę względem spółki jako jedną i tą samą osobę, a los nr. 3775 nie jako własność Hermatnika, lecz jako własność spółki.

Świadek zeznaje dalej, że zawiadomiony listownie przez Rappa o wygranej na los nr. 3775, tudzież o zaprzeczeniu przez Kukurudzę spółki, reflektował sam Kukurudzę także listownie (świadek bowiem został wówczas przeniesiony do Bochni), gdy jednak nie odebrał od oskarżonego odpowiedzi, oddał tę sprawę za porozumieniem z Rappem adwokatowi dr. Goreckiemu a względnie sądowi krajowemu w sprawach cywilnych. Pozew wygotowano w kancelarji dr. Goreckiego, a kiedy po przeprowadzeniu sporu stanęło na tem, że Kukurudzy została odkazana przysięga, na rotę ułożoną w piśmie spornem strony powodowej — usiłował jeszcze Rapp załatwić sprawę polubownie, i w tym celu prosił dr. Goreckiego, aby w razie, gdyby pozwany również przez Rappa do dobrowolnej ugody testowany, żądał odroczenia terminu przysięgi, na takowe przyzwolił. W drodze polubownej nie załatwiono sprawy, i Kukurudza złożył przysięgę na rotę: iż według jego wiedzy i pamięci żadna spółka nie istniała. Tak tedy przegraliśmy — mówi świadek, — ale skoro się rzekło a) trzeba powiedzieć, b) bo mógłby nas jeszcze Kukurudza oskarżyć o oszczerstwo i o niesłuszne pretensje, znów dr. Gorecki wygotował doniesienie do prokuratorji, które świadek zmodyfikowawszy je i złagodziwszy nieco, podpisał, Rapp zaś od podpisania się uchylił twierdząc że go ten proces za dużo kosztuje.

Obrońca dr. Gottlieb. Czytałeś pan pewnie rotę przysięgi odkazanej Kukurudzy. Otóż rota opiewała, żeś p. Rappe nie otrzymał losu nr. 14076, a pan nr. 19943. Rota ta była sporządzoną według pańskiej informacji danej adwokatowi. Tę rotę zaprzysiągł Kukurudza — bo w istocie tak być musiało, skoro teraz pan podajesz, żeś pan otrzymał nr. 14.076, a Rapp nr. 19.943.

Świadek. To adwokat mógł się pomylić.

Świadek uchyla się następnie od odpowiedzi na zapytanie obrońcy, dlaczego żądał podziału wygranej od oskarżonego, skoro wiedział, że los był odstąpiony Hermatnikowi, i na resztę pytań obrońcy, odpowiada w sposób niezdecydowany zwracając się przed każdą odpowiedzią do trybunału z zapytaniem czy koniecznie musi odpowiadać obrońcy. Przy konfrontacji z oskarżonym obstaje świadek przy swoich zeznaniach.

Świadek Wilhelm Rappe l. 45 nadinżynier przy namiestnictwie po złożeniu przysięgi zeznaje, że w r. 1870 z końcem kwietnia lub na początku maja nabyli w spółce z Krokiewiczem i Kukurudzą los czeski państwowy. Po kilkunastu dniach powiada wygraliśmy około 160 złr. Ktoś w biurze zrobił propozycję, abyśmy próbowali szczęścia dalej kupili inne losy i grali wspólnie dalej. Przystałem na tę propozycję. Ponieważ jednak miałem odjechać na komisję, sprawę zakupna losów pozostawiłem Krokiewiczowi umówiwszy się wprzód względem gwarancji. Po kilkunastu dniach przysłał mi Krokiewicz los Stanisławowski donosząc, że nabył trzy losy, z których jeden przesyła mi, drugi zatrzymał u siebie a trzeci doręczył Kukurudzie. Dla lepszej pamięci i kontroli zanotował na każdym z tych losów numera dwóch innych losów i u kogo się znajdują. W roku 1876 podobno z końcem sierpnia odebrałem pocztą listę ciągnień losów Stanisławowskich i spostrzegłem, że jeden los naszej spółki wygrał 10 tysięcy złr. i że ten los jest w posiadaniu Kukurudzy. Napisałem do Kukurudzy tego samego dnia, że bardzo się dziwię, iż on mi nic o wygranej nie donosi będąc we Lwowie gdzie prędzej o ciągnieniu dowiedzieć się mógł. Na to otrzymałem od niego odpowiedź, abym mu dowiódł że należę do jakiejś spółki. Piszę więc drugi list, w którym przypominam naszą spółkę — nie odbieram odpowiedzi, nareszcie piszę trzeci list, że jeżeli się nie zdecyduje wypłacić, co mi należy, udam się na drogę prawa. Odpowiedzią, jaką odebrałem na trzeci list, uczułem się bardzo dotkniętym i postanowiliśmy z Krokiewiczem zjechać się we Lwowie i poczynić odpowiednie kroki. Jakoż istotnie przybywszy do Lwowa, poszedłem z Krokiewiczem do adwokata Goreckiego i przystąpiłem do procesu. Czyniłem propozycję przedtem jeszcze, aby się Kukurudza zgodził na rozstrzygnięcie sporu przez sąd polubowy, na co jednak Kukurudza nie przystał. Gdy został naznaczony dzień przysięgi, ponawiałem wniosek zdania się w tej sprawie na sąd polubowny — wybór członków pozostawiłem Kukurudzie, i na to Kukurudza nie przystał. Po złożeniu przysięgi przez Kukurudzę wniósł Krokiewicz skargę do sądu karnego.

Na zapytanie przewodniczącego podaje dalej świadek, że sam zrobił propozycję, aby za wygrane pieniądze grać dalej, na co ci dwaj panowie Krokiewicz i Kukurudza przystali, zdaje mi się że był przytem i pan Scheyer, z pewnością jednak sobie nie przypominam. Aby Kukurudza mówić miał, że ma do odstąpienia losy Stanisławowskie tego sobie świadek nie przypomina.

Przew. Kukurudza twierdzi, że całej tej spółki nie brał na serjo, lecz tylko jako pobieżną pogadankę. Świadek. Ja stanowczo spółkę utworzyłem i żonę moją zawiadomiłem o tem oddając jej los z tym dodatkiem, że to jest los spółki. Później już o tem z Kukurudzą nie mówiłem.

Obrońca dr. Gottlieb. W śledztwie zeznałeś pan, że otrzymawszy los zaraz oddałeś go żonie a było to w r. 1870. Świadek. Nie mogłem tego uczynić, bo ożeniłem się w r. 1872.

Obrońca dr. Gottlieb. Przyjechawszy do Lwowa u adwokata Goreckiego podałeś pan, że na-

---

można. Co ma wspólnego patrjotyzm z biedną robotniczą ludnością z *Faubourg Saint Antoine*, o tem wie *adin Boh i generał Den*. A jednak byli tacy, którzy dla opozycji dosiedli i tego konika. Zdaje się, że na to nie ma co odpowiadać, skonstatujemy tylko, że musi być to bardzo spokojny konik, kiedy już nawet takich jeźdźców przez kark nie zrzuca!

Ostatni głos opozycyjny, reprezentanta władzy (autentyczne): „Motłoch jest idealizowany... wpływ fatalny... Co to z tego będzie?... „Jakto idealizowany?“ — „A przecież ta praczka, przedstawioną jest jak męczenniczka, ów mularz, jak najporządniejszy człowiek (bo się tylko raz upił), a nawet i ten hulaka Lantier wcale nie źle w końcu wygląda... Przytem strzelają do policjantów... Będzie źle... Będzie źle...“ Chętnie uspokoilibyśmy go pod tym względem, dowiedlibyśmy mu jasno, jak na dłoni, że przedstawienie nawet szynku „Pod maczugą“ nie zagraża żadną rewolucją, tak samo jak pierwsza lepsza z ucieszných komedyjek — ale to wszystko na niby się nie zdało, jest bowiem najmocniej przekonany, jak ów typowy Strachajło w *Oscruiku*, że w tem wszystkiem tkwi jakaś rewolucyjna machinacja. Zostawmy go w spokoju.

Przedstawiliśmy łaskawemu czytelnikowi, o ile możności najzwięźlej kierunek Zoli i jego dramatu, przedstawionego na naszej scenie, z umysłu kładąc główny nacisk na podnoszone z różnych stron zarzuty. Niech czytelnik sam osądzi, czy mogą one wytrzymać krytykę. Nam się zdaje, że nie. Formułujemy nasze (indywidualne może) zdanie w ten sposób:

Podstawą sztuki, przedewszystkiem dramatycznej powinna być prawda życiowa, bo tylko w takim razie „teatr, jako szkoła życia“ przestanie być próżnym frazesem. Granic sztuce zakreślać nie można, a kto to czyni, ten jest krótkowidzem i człowiekiem zasklepionym w czczych formach. Nie utrzymujemy bynajmniej, aby kierunek Zoli powinien zapanować nad innymi, ale twierdzimy stanowczo, że ma on zupełne równouprawnienie. Jesteśmy za równouprawnieniem fraka dyplomaty, z podartą bluzą robotnika we wszystkiem, a więc tak życiu, jak i na scenie, bo to jest słusznem i sprawiedliwem i w niczem nie sprzeciwia się zasadom sztuki, które tak jak wszystko na świecie zmieniają się i zmieniać się muszą.

Bolesław Cz.

Wspomnienia Czarnohory

przez

MARCELEGO TURKAWSKIEGO.

(Dokończenie.)

Nie myślimy szczegółowo opisywać tej podróży, bo to za daleko by nas zawiodło. Dwa razy podczas tego dnia stawaliśmy przy brzegu, raz w Krzyworówni, by pożegnać pp. P., drugi raz przy Rostokach, by zakupić żywności i tytoniu, ale daleko częściej zmuszeni byliśmy stawać na pośrodku rzeki z tego powodu, że nasz spław utkwił na skale, więc z wielkiem wysileniem trzeba go było do góry podnosić i powoli ze skały spychać. To zajęło nam tyle drogiego czasu, żeśmy zmierzchem zmuszeni byli stanąć niedaleko Rożnia wielkiego i w znajomej nam oddawna karczmie nocować. Najpocieszniejszem było w tem to, żeśmy za gościnną izbę, a względnie za sypialnię otrzymali pokoik zastępujący bożnicę, a siano było całą pościelą. O długiem i wygodnem spaniu nie było mowy; skoro świt powstaliśmy w nieszczególnem usposobieniu, bo każdego nudziła ta wałęsanina, a na domiar złego humoru zapowiadał dżdżysty poranek niepogodę. Ponieważ jeden z naszych spławów szczęśliwie ominął przeszkody podwodne i późno w nocy zdążył do Kut, puściliśmy się z dwoma darabami pod „Sokólski“, znany nam z dawniejszej wycieczki i zapisany niezatartemi głosami na dnie serca.

Skałata Sokólska (2500 stóp wysoka) znajduje się po lewej stronie Czeremosza pod Tudiowem, występuje ona tuż nad brzegiem prawie jako pionowa ściana, i przechodzi przez jej łożysko aż na bukowińską stronę. Tu i ówdzie sterczą z łożyska Czeremoszu czarne progi tej skały po nad wodą, i są dla żeglarzy przestrogą, aby z daleka od nich kierowali spławy. W nowszych atoli czasach, odkąd niszczyciele tutejszych lasów Prusacy wszystko burzą, porozsadzano je dynamitem. Z drogi przedstawia się Sokólski imponująco; z trwogą patrzymy nań do góry obawiając się, aby jaki sterczący kawał nie oderwał się od kształtnej całości, i nas nie zagrzebał; zachwycają nas tam ukośne i równoległe żyły krzemienia w piaskowcu, i podziwiamy atletyczną siłę tworzenia, co taki kolos przyrody w tem miejscu wytworzyła. Ze spławów przeciwnie widać tylko małą perspektywę, w której znikają owe olbrzymie rozmiary, dopiero własną intuicją trzeba odtworzyć rzeczywistą wielkość, i myślą przenieść się bliżej pod nią. Po przeciwnej Czeremoszu stronie ta postać dzikich, poszarpanych, nagich zwalisk, ma pozór wież jakiego starożytnego monasteru, i dlatego zwie ją lud w Jaworowie „Cerkowci“.

Niedaleko za Tudiowem widać u podnóża gór rozłożone miasteczko Wiżnicę, od którego na przeciwnej stronie Czeremosza legły Kuty, cel naszej jazdy na spławach. Po szczęśliwem przybiciu darab do brzegu, niezrażeni lekkim deszczem i błotnistym gruntem, udaliśmy się z usłużnymi kiermaniczami do miasta. Po drodze rzucamy pobieżnie okiem za zamgloną górę Owidyusza, do której z przeszłej wycieczki przywiązanych było wiele lubych wspomnień. Na innem miejscu mówiliśmy o niej obszernie; tu dla pamięci przypominamy, że według naszego zapatrywania nie wzięła ta „Owydowa hora“ nazwę co najmniej od poety łacińskiego Owidyusza, który miał rzekomo na tym szczycie dni wygnania spędzać, lecz prawdopodobnie od dawnego właściciela tej połoniny Dawida, ztąd wyrazy „Dawydowa hora“ zamieniły się z czasem w „Owydowa hora“. Od strony miasta jest ta góra nagą, i tylko trawą porosła, od przeciwnej zaś strony pokrywa ją miły dla turystów las, i dzieli od sąsiedniej góry potoczek Dźwiniecze, wpadający do Czeremoszu. Rozległy ze szczytu Owidyusza widokrąg z bogatemi na wszystkie strony krajobrazami, godnym jest widzenia!

Brodząc głęboko po drodze, wiodącej do Kut, ujrzeliśmy to tak gorąco wyczekiwane miasto, i wprost zmierzaliśmy do znajomego nam kasyna w rynku. Kuty zachowały wiele jeszcze cech wschodnich, ścierających się miejscami z zachodnią cywilizacją; są bowiem sławną siedzibą mieszczan Ormian, którzy tu noszą czyste, niezatarte czasem piętno swego pochodzenia, niechętnie się łączą z obcą, białą rasą, i mimo to, że charakter i mowę pierwotną zmienili, nazywają swych plemienników: „naszymi“. Ormianie tutejsi rozwinęli kuśnierstwo i szewstwo do wysokiego stopnia przemysłu, zarzucili poniekąd swemi wyrobami skór całe podgórze Pokucia, przytem oględnością i przezornością od natury potrafili jako tako uchronić się od wyzyskiwaczy żydowskich. Nie potrzebujemy dodawać, że o wielkim w tem mieście porządku i czystości nie ma mowy, ale widząc na każdym kroku widoczny postęp, tuszymy lepsze w przyszłości nadzieje.

Śmiało twierdzimy, że fizyczne zmęczenie w skutek sześciodniowej podróży po rozmaitych miejscach i w różne sposoby przedsiębranej, nawał okropnych przygód i całkiem naturalnych w górzystej krainie Czarnohory niewygód, znaczne wydatki i stracony czas, — niczem są w porównaniu z doznanemi przyjemnościami, do których przyłączył się naukowy i moralny pożytek. Pomimo tysiącznych niebezpieczeństw i rozlicznych przejść w tym czasie na co nieodzownie narazić się musi każdy turysta, zwiedzający tę prawie dziewiczą okolicę, czuliśmy się, dzięki niewidzialnym wpływom balsamicznego powietrza górskiego i forsownego ale zdrowego ruchu, pokrzepieni na siłach, a przejęci i ukołysani tylu cudami czarownej przyrody, ślemy i dziś jeszcze tęskne na Czarnohorę wspomnienia, gdzieśmy bezsprzecznie najmilsze chwile zwykle jednostajnego i oschłego życia przepędzili. Dlatego z pełnego wdzięcznością serca składamy najserdeczniejszą podziękę tym wszystkim, co nas nieznanych i w najtrudniejszych warunkach chętnie i bezinteresownie podczas wycieczki wspierali, gościnnie u siebie przyjmowali, życzliwych swych rad udzielali, — i tym sposobem społem do powodzenia tej pierwszej Oddziału Czarnohorskiego wycieczki się przyczynili!

We L[illegible] d. 2[illegible] [illegible]dnia 1879.

[illegible]

jętność w tym kierunku, tak jak w ogóle we Lwowie we wszystkich kierunkach, jest nie do uwierzenia a dla filantropów wprost oburzająca. W porównaniu do Krakowa, gdzie wszyscy się krzątają około niesienia pomocy biednym i głodnym, u nas nic się prawie nie dzieje.

Apatja z pola politycznego przeszła na społeczne, co jest straszliwym objawem, dowodem rozkładu społeczeńswa, skoro każdy tylko o sobie myśli, a o doli bliźnich zapomina.

Instytucje nasze dobroczynne o tyle się rozwijają o ile jakaś energiczna osobistość się nią zajmuje. Takie czynnu i gorliwe przewodniczki posiada szpitalik dla dzieci i zakład św. Heleny, w obydwóch przodują ks. Leonowa Sapieżyna i hr. Feliksowa Mierowa, a dzięki ich ofiarnej pracy zakłady ich pieczy oddane prosperują. Natomiast kuchnia ludowa niema takich protektorek gorliwych z łona arystokracji, a wstyd nam się przyznać, że w klasach inteligencji lub mieszczaństwa nie znalazł się materjał do tego! To też instytucja kuchni wegetuje, zamiast rozwijać się coraz bardziej, szczególnie teraz gdy, bieda tak wielka!

Przedewszystkiem winą tego jest zarząd, który bardzo opieszale pełni swe obowiązki; największa część pań nawet nietroszczy się o tę instytucję. Pod względem zaś administracyjnym dotąd nie umiano ekonomicznie prowadzić gospodarstwa, tak że koszta te zbytnie są wygórowane, kontrola zaś jest iluzoryczną. Otóż pierwszym warunkiem polepszenia stanu jest obmyślenie lepszego gospodarstwa i gorliwszego zarządu a wtenczas nie 180 lecz 300 biedaków będzie korzystać z tej instytucji. Słowa te podyktowała nam okoliczność, że ze zarządu wystąpiła dotychczasowa przewodnicząca i jej zastępczyni t. j. panie: **Jasińska i Reisowa.** To też większy obowiązek ciąży na pozostających.

* Wczoraj skończyła się późnym wieczorem rozprawa inżyniera Kukurudzy. (którą zamieszczczamy powyżej pod rubryką „Z izby sądowej“) orzeczeczeniem sędziów przysięgłych „winien“ 8 głosami przeciw 4.

Sąd na podstawie tego wyroku skazał winnego na dwa lata więzienia.

* Dyrektorem urzędu telegraficznego we Lwowie mianowany został przez cesarza Aleksander Stroka, sekretarz dyrekcji telegrafów.

* Prezydent ministrów jako kierownik ministerstwa spraw wewnętrznych mianował komisarza policji w Krakowie Fryderyka Hofmana starszym komisarzem, a koncepistę tegoż urzędu Stanisława Kotaska komisarzem.

* Na dochód głodem dotkniętej szląskiej braci odbędzie się dnia 3. marca przedstawienie sceniczne, na którem zdegrane zostaną dwie nowe komedyjki A. hr. Fredry. Bilety na to przedstawienie można nabywać od dzisiaj w Księgarni polskiej.

* VII. walne zgromadzenie polskiego Towarz. przrodników imien. Kopernika odbyło się w ubiegły czwartek t. j. d. 19. bm. w auli uniwersytetu tutejszego. Przewodniczący prof. dr. Żmurko zagaiwszy dość licznie zebranych członków Towarzystwa stosowną przemową wezwał sekretarza prof. dr. Fabiana do odczytania dorocznego sprawozdania z czynności Towarz. za czas od 19. lutego b. r. Ze sprawozdania tego wynika, iż Towarzystwo liczy obecnie 117 członków czynnych i 3 honorowych. W ubiegłym roku utraciło Towarz. przez śmierć prof. dr. Guensberga i dr. Aug. Noskiewicza, dwóch członków, natomiast przybyło 6 nowych. Posiedzeń odbył zarząd ośmnaście a dwutygodniowych zwyczajnych zgromadzeń 14 na których wygłoszono 30 rozpraw. Zamiejscowe posiedzenie naukowe odbyło się w czerwcu r. 1879, przyczem zwiedzono pod przewodnictwem p. rektora Niedzwiedzkiego zastępcy przewodniczącego okolice Rezdołu, Mikołajowa i Iłowa.

Ze sprawozdania kasowego dowiadujemy się, iż finansowy stan Towarz. niejest bardzo świetnym, Towarzystwo wydając własnym nakładem jedyne w kraju naszym pismo przyrodnicze *Kosmos* którego w r. 1879 wyszedł rocznik 4 obejmujący przeszło 30 arkuszy druku, ma niedobory, które jak z esprawozdania komisji lustracyjnej wynika, powstały z tąd iż stosunkowo dość znaczna liczba członków zalega od dłuższego już czasu z opłacaniem wkładek miesięcznych.

Po załatwieniu czynności administracyjnych miał prof. dr. T. Stanecki wykład o znaczeniu i rozwoju meteorologii, za który zgromadzenie żywemi oklaskami podziękowało prelegentowi.

Na rok 1880 wybrano przewodniczącym prof. dr. Żmurkę, zastępcą tegoż rektora J. Niedzwiedzkiego, zaś wydziałowymi: pp. dr. O. Fabiana, Sz. Kreutza, J. Ochorowicza, J. L. Petelenza, Br. Radziszewskiego, T. Staneckiego, J. Stella-Sawickiego i M. Dunin-Wąsowicza.

* Towarzystwo muzyczne urządza jak zwykle, także i w bieżącym roku w miesiącu marcu szereg wieczorków muzykalnych pod przewodnictwem artystycznego dyrektora p. K. Mikulego w sali Towarzystwa w Domu narodnym. — Bilety abonamentowe są w księgarni pp. Seyfartha i Czajkowskiego do nabycia.

* Na dochód głodem dotkniętych Szlązaków urządza Towarzystwo politechniczne w wielkiej sali ratuszowej drugi odczyt w piątek d. 27. lutego b. r. Mówić będzie członek Towarzystwa prof. K. Maszkowski „O pięknie w architekturze“.

* Zgromadzenie tygodniowe Towarzystwa politechnicznego odbędzie się w sobotę dnia 28. lutego b. r. o godz. 6. wieczorem. Na porządku dziennym: 1. Odczytanie protokołu z ostatniego zgromadzenia. 2. Wykład p. Machalskiego „O zastosowaniu telefonów na liniach żelaznych“. 3. Wnioski.

* O występach pani Modrzejewskiej czytamy w *Dzien. Pos.* Tutejsze niemieckie dzienniki z wielkiem uznaniem wyrażają się o występach gościnnych p. Modrzejewskiej, przyznają jej pierwsze miejsce pomiędzy żyjącemi artystkami dramatycznemi, a lubo z ogłoszonych krytyk przebija się wyraźna chęć odmierzania jak najskąpiej pochwał dla talentu i wysokiego artyzmu naszego gościa, to jednakże, oceniając grę w „Adrjannie Lecouvreur“, nie znalazły ani jednego słowa nagany dla p. Modrzejewskiej, owszem przyznały jej grę mistrzowską we wszystkich najdrobniejszych szczegółach, które oddaje tylko bez najmniejszej usterki pierwszorzędna gwiazda na deskach teatralnych. Wiadomo już czytelnikom, że do Poznania zjechał umyślnie na przedstawienia p. Modrzejewskiej fejletonista „Berl. Börsen Courier.“ Zaraz po pierwszem przedstawieniu a raczej w międzyakcie „Adrjanny Lecouvreur“ telegrafował do Berlina artykuł wyrażający odniesione wrażenia a następnie przesłał drugi artykuł pocztą. Obadwa artykuły mamy przed sobą. Oto niektóre z nich ustępy: „Czwartek miał być dniem uroczystym dla Poznańczan, tak dla Niemców jak dla Polaków. Niemcy gotowali się na przyjęcie nowego komenderującego jenerała Papa, Polacy oczekiwali na p. Modrzejewską. Niemcy nie doczekali się jenerała Papego, bo zmienił pierwotny zamiar i doniósł telegrafem, że przyjedzie dopiero w sobotę. P. Modrzejewska tymczasem przybyła i szlachta polska przyjmuje ją jako pierwszorzędną artystkę dramatyczną („Tragödin“ — tragiczkę). Zdaje się jednak, iż składają jej hołdy nie jako pierwszorzędnej artystce, znakomitej tragiczce, porywającej artystce dramatycznej, jaką jest istotnie, ale raczej jako symbolowi powstałego na nowo w Warszawie entuzjazmu dla sprawy Polski, jako tej, której wystąpienie w Warszawie wywołało zapał do sprawy polskiej a zapał ten przypłacił życiem młody człowiek opłakiwany przez całą Warszawę....“ — „Nareszcie dostaliśmy się do małego teatru, do diminutivum teatru. Cały teatr zastaliśmy zapełniony od deski do deski. Wszędzie spotykamy tu interesujące sarmackie postacie, cudowne postacie niewieście, pełne tak właściwego im wdzięku i specyficznie polskiej gracji. Dolatujące zewsząd szepty i słowa w obcym mi języku dziwne sprawiają wrażenie. Tu w teatrze zachowali sobie Polacy jeszcze coś im właściwego, narodowego i właściwie sami sobie stworzyli. Tu mogą marzyć o tem, aby zostali znowu tem, czem byli dawniej a czego pragną tak gorąco — Polakami w Polsce a nie królewsko-pruskimi poddanymi. Bytność w małym polskim teatrze poznańskim jest wielce interesowną i dziwne wywiera wrażenie.“ „Ta Adrjanna Lecouvreur (p. Modrzejewska) jest oryginalnem, pięknem zjawiskiem, z szlachetnym, ostro zakrojonym i wyrazistym profilem, łatwo też pojąć, że gdy ta interesująca postać grubą pokryta żałobą, szła za trumną owego młodego człowieka, który padł ofiarą swego patrjotycznego zapału, że ta p. Modrzejewska musiała niesłychane wywrzeć wrażenie.“ „P. Modrzejewska jest wspaniałem zjawiskiem na scenie. Ostry, ujmujący wyraz jej twarzy przypomniał nam bardzo fotografje p. Pustowójtów, które w 1863 r. można było nabywać we wszystkich handlach. A jakąż jest p. Modrzejewska artystką?! Nie znamy żadnej niemieckiej artystki, którаby tak prostemi środkami, przy tak wielkiej naturalności tak nadzwyczajne osięgała skutki. W potoczystej, płynnej, śmiałej dykcji nie dorówna jej żadna niemiecka artystka sceniczna, lecz ma to swą przyczynę w łatwości wymowy polskiego narzecza. Klara Ziegler naturalnie bardzo łagodna — Joanna d'Arc w jednej i tej samej osobie — czyż dziw, że p. Modrzejewska jest przedmiotem hołdów i wspaniałych owacji?“

* W powiecie buczackim w państwie Zadorów urządzono tymi dniami polowanie na dziki z pogónką. Dzik ranny od postrzału, rozjuszony wymyka się przez linię nagónki, trafiony siekierą jednego z naganiaczy, która utkwiła w jego cielsku i w tym stanie napotyka c. k. żandarma patrolującego na granicy Krasiejowa. Żandarm strzela bezskutecznie, broniąc się, uderza bagnetem dzika, lecz w tej walce dostaje cięcie kłem w udo, rana ciężka. Dzik przewlekłszy się jeszcze z ćwierć mili, padł w skutek upływu krwi.

* W Krzywczycach pod Lwowem, d. 20. bm. r. b. przeżywszy lat 60 przeniosła się do wieczności śp. Krystyna Pewała Wiesiołowska, herbu Topór-Ogończyk, wdowa po b. oficerze b. wojsk polskich. Zmarła, wysokich cnót patrjotycznych matrona, znaną była szerokim kołom emigracji naszej we Francji i Anglii, gdzie mieszkając czas długi, hojną dłonią wspierała nieszczęśliwych. Cześć jej pamięci. Zwłoki ś. p. Krystyny, złożone zostały do grobu w Krzywczycach, majątku syna, żałobne zaś nabożeństwo za spokój jej duszy, odbędzie się w piątek, 27. lutego o godz. 8. rano w kościele św. Antoniego przy ul. Łyczakowskiej we Lwowie.

* Malczewski czy Malczeski?...

Kwestja pisowni nazwiska twórcy „Marji“ była dotychczas nierozwiązaną.

Jedni pisali to nazwisko przez *w*, inni znów opuszczali w niem tę literę.

Otóż *Tygodnik ilustrowany*, podając pewien akt urzędowy, znaleziony obecnie w papierach po byłej komisji wojny pozostałych, rzuca na sprawę tę dostateczne światło. Na akcie tym urzędowym, noszącym datę d. 12. grudnia 1815 r., położony jest podpis: „Adam *Malczewski*“ porucznik sztabu kwatermistrzowstwa. Tak więc, ze względu na urzędowy charakter dokumentu, sprawa zostaje wyjaśnioną.

* Wiadomości policyjne z d. 25. lutego. [illegible]

dze ze Lwowa do Żółkwi paczkę sukna wartości 100 zł.

O godz. 8. wieczór wybuchł ogień w piwnicy domu pod l. 11 przy ulicy Kazimierzowskiej, został jednak wcześnie ugaszony.

W dniu 24. odbyła się obława policyjna, przy której aresztowano 104 osób, z których 4 odesłano do szpitala powszechnego jako chorych, resztę traktowano policyjnie.

— **Adres do cara w Radzie miejskiej Londyńskiej.** W zeszły czwartek na posiedzeniu Rady miejskiej londyńskiej członek jej, żyd, imieniem Isaac, wniósł wniosek, aby do cara wysłać adres gratulacyjny. Propozycję tę przyjęto zimno i obojętnie, ale ponieważ wniosek miał dostateczne poparcie, wywiązała się więc nad nim dyskusja. — Pierwszy zabrał głos radny Frieker i oświadczył, że ponieważ nie winszowano królom konstytucyjnym, hiszpańskiemu i włoskiemu, dlaczegoż mianoby winszować carowi? Radny Rogers rzekł, że gdyby się utrzymał wniosek, natenczas, ze względu na chroniczny charakter jaki przybrały zamachy moskiewskie, radzi wydrukowanie formularza, któryby służył i do przyszłych zamachów. Radny Mac George potępia zamach, ale potępia także postępowanie cara przypominając zgromadzeniu wśród oklasków wszystkie okropności rządów moskiewskich. Powiada dalej, że Moskale pragną uwolnić się od jarzma, i uzyskać wolność, dla której Anglicy w dawnych wiekach tyle krwi przelali. P. Rudkin popiera wniosek. Inni zbijają go jako nie mający precedensu. Radny Felton: Panie sekretarzu gminy, kiedy zaduszono cara Pawła przy początku tego stulecia, czy Rada miasta Londynu wystósowała adres kondolencyjny do jego następcy? (Śmiech ogólny).

Sekretarz: Nie wiem, bo jeszcze wówczas nie byłem w urzędzie. (Śmiech). Ale w aktach nie ma wzmianki o czemś podobnem.

P. Felton: Więc dajmy i teraz pokój adresom.

W końcu, Rada 72 głosami przeciw 45 odrzuciła wniosek wysłania adresu.

Gospodarstwo przem. i handel.

Wiedeń d. 24. lutego. Na dzisiejszy targ dowieziono żywej nierogacizny galicyjskiej 1601, średnio-ciężkich węgierskich 883, ciężkich bagonów 895; razem 3379.

Płacono galicyjskie 30 do 35 złr. i 38 do 40 zł., średnio-ciężkie węgierskie 44 zł. do 50 zł., ciężkie bagony 50 zł. do 53 zł. za 100 kilo żywej wagi.

J. Krzysztofowicz, W. Amirowicz, K. Schels.

Telegramy Gaz. Nar. i ostat. wiadomości.

Z Petersburga donoszą, że car znalazł w tych dniach na stole w swojej sypialni list, donoszący mu, iż niechaj się nie łudzi nadzieją, aby udało mu się włożyć w dzień jubileuszowy srebrną koronę na głowę, że jednak jubileusz jego uświetniony będzie taką iluminacją, jakiej jeszcze Petersburg nigdy nie widział. Obawiają się więc w Petersburgu pożarów, zwłaszcza, że już w Moskwie rozpoczęły się; podpalony przez nihilistów spłonął w niedzielę gmach akademii rolniczej.

Na ostatniem posiedzeniu Rady państwa zażądał Walterskirchen odroczenia ustawy o taksie wojskowej, pokąd minister Horst nie przedłoży już dawno obiecanej ustawy, mającej zawierać ulepszenia i ulżenia ustawy wojskowej. Za wnioskiem tym głosowała cała prawica. Głosowanie to było wynikiem narad komitetu piętnastu, który oświadczył się przeciw tej ustawie z powodu, że już w Kole polskiem pokazały się przy pierwszej naradzie nad tą ustawą pewne trudności i zarzuty, których usunięcie wymaga dłuższego zastanowienia się, i że ustawa o taksie stoi w związku z obiecanemi zmianami w ustawie wojskowej. Nareszcie z politycznego stanowiska miała prawica powody do zajęcia stanowiska opozycyjnego przeciw p. Horstowi, który podczas przesilenia ministerjalnego zupełnie zsolidaryzował się z centrałami.

Na najbliższem posiedzeniu Koła będzie dyskusja o podatku gruntowym.

W uzupełnieniu wiadomości o zsolidaryzowaniu się członków Izby wyższej z klubami autonomicznemi winniśmy jeszcze dodać, że razem z ks. Adamem Sapiehą przedłożyli znany program w Kole polskiem ks. Konstanty Czartoryski i ks. Sanguszko.

Paryż d. 25. lutego. Jak „Soir“ donosi, obiega pogłoska, że na radzie ministrów uchwalono wydać Hartmanna, skoro jego osobistość i wina skonstatowane zostaną.

Wiedeń d. 25. lutego. Wczoraj przyjęła komisja kolejowa ustawę o kolei Arlbergskiej w głównej istocie według projektu rządowego. Wniesiony od podkomitetu dodatek do art. 4., aby ta ustawa weszła w życie równocześnie z przyszłą ustawa o pokryciu kosztów budowy, został odrzucony. Na zapytanie Reschauera, jak rząd zamierza pokryć koszta budowy, odpowiada minister skarbu, że rządowi nie zrobiono jeszcze ofert prawnie obowiązujących; w r. b. potrzeba tylko półtrzecia miliona na poczęcie tunelu, którą to sumę rząd pokryje pożyczką chwilową. — Peez zapowiedział dodanie artykułu, stanowiącego, że ustawa ma wejść w życie dopiero w chwili, gdy Węgry prawnie zapewnią regulację Dunaju pod Gönyö (poniżej Preszburga ku Wacowu), tudzież doprowadzenie kolei Sissak-Karlsztad do Doberlina i styczność z kolejami serbskiemi. Rozprawa nad tym wnioskiem odbędzie się na następnem posiedzeniu.

Komisja budżetowa preliminowała cła importowe na 24,727.000 (rząd preliminował 25 mil. złr.). Sprawozdawca Neuwirth, który tylko 24 mil. złr. preliminował, oświadczył, że tej uchwały nie będzie mógł bronić, więc referat składa. W jego miejsce wybrany Wolfrum na sprawozdawcę.

Jak na pewne słychać, doszło już do ugody między rządem węgierskim a koleją Południową co do odstąpienia linii Zagrzeb-Karlsztad Węgrom a zniżenie podatków kolei na 10 lat.

Salonika d. 25. lutego. Nadeszły tu pewne wiadomości, że angielski pułkownik Syng żyje. Porta nakazała gubernatorom w Salonice, Monastyrze i Kossowie wszelkiemi siłami wydobyć Synga z rąk opryszków. Z powodu ogromnych śniegów komunikacja z górami, w które Syng zawleczony został, jest arcytrudną. Jak słychać, żądają opryszki 8 000 ft. szterl. (przeszło 80.000 złr.) okupu. Angielski statek wojenny „Antylopa“ przybył do Saloniki.

Konstantynopol d. 25. lutego. Policja zagrabiła u niejakiego Papadopulosa, który utrzymuje, że stoi pod protektoratem angielskim, bomby i maszyny piekielne. Domyślają się, że zamierzony był atentat na sułtana. Kilka osób jest skompromitowanych; śledztwo wytoczone.

Petersburg 26. lutego. W miejsce jenerał-gubernatorstwa ustanowioną została naczelna komisja kierująca pod samoistnym zarządem i kierownictwem jenerała Lorys-Melikowa, który jak najrozleglejszą władzę otrzymał; tym sposobem ma się energicznie położyć kres machinacjom rewolucyjnym. Dotychczasowy jenerał-gubernator (Hurko) pozostanie nadal komenderującym. Do tej komisji należą delegaci różnych departamentów, którzy mają spełniać zlecenia swego szefa i ułatwiać mu pomoc departamentów.

Przyjechali dnia 26. lutego 1880.

HOTEL ŻORŻA: J. Jasiński z Polski. A. Mysłowski z Koropca. W. Puzyna z Martynowa. K. Tuczyński z Skoryk.

HOTEL EUROPEJSKI: T. br. Christiani z Trzcianca. L. Skibiniewski z Moskwy.

HOTEL LANGA: St. Krzysztofowicz, H. Chabyra i M. Brunner z Wiednia. M. Lubieniecki z Uścieczka.

HOTEL ANGIELSKI: J. Czarnecki z Wołynia. E. Biskupska z Podola mos. P. Komarnicki z Czortkowa. K. Rudnicki z Kałusza.

HOTEL LAZARUSA: W. Sieczyński z Myszkowic. J. Nizarek ze Szląska. E. Sussman z Hamburga. J. Schweitzer z Czerniowiec. J. Lewicki z Mostów.

Lwów, z Izby handlowej, 26. lutego.

I. Akcje za sztukę (bez kuponu bieżącego).				
Kolej galic. Karola Ludwika	262	25	265	25
„ Lwowsko-Czerniow.-Jaska	157	50	160	50
Banku hypot. galic. po 200 zł.	292	50	296	50
„ kredyt. galic. po 200 złr.	240	--	—	—
II. Listy zastawne za 100 złr. (bez kuponu bieżącego).				
Tow. kred. galic. 5 prct. w. a.	96	60	97	60
„ „ „ 4 „ „	89	70	90	70
„ „ „ 5 „ okres.	96	60	97	60
Banku hypot. galic. 6 prct.	100	50	101	50
Galic. Zakł. kred. włośc. 6 prct.	101	—	103	—
III. Listy dłużne za 100 złr.				
Ogólnego rolnicz. kred. Zakładu dla Galicji i Bukowiny 6 prct.	92	—	94	—
IV. Obligi za 100 złr.				
Indemnizacyjne galicyjskie	97	50	98	50
Obligacje komun. Zakł. kr. wł. 6%	98	—	100	—
Pożyczka kraj. z r. 1878 po 6 pr.	99	25	101	25
Losy miasta Krakowa	20	—	22	—
„ „ Stanisławowa	—	—	—	—
V. Monety.				
Dukat holenderski	5	45	5	55
„ cesarski	5	50	5	60
Napoleondor	9	39	9	49
Półimperjał rosyjski	9	60	9	72
Rubel rosyjski srebrny	1	60	1	72
„ „ papierowy	1	24¾	1	26¾
100 marek niemieckich	57	70	58	30
Srebro	99	50	100	50
Kupony w srebrze	99	25	100	25

KURS GIEŁDY WIEDENSKIEJ.
Wiedeń 25. lutego 1880. godzina 2. minut 30 popołudniu.

Losy kerdytowe	180.—	Węgier. kred.	284.25
Anglo-austr.	159 20	Unionsbank	123.60
Kolej Kar. Lud.	264.—	Nordbahn	236.50
Kolej Połud.	89.25	Kolej Alföld.	150.—
Kolej Elżbiety	191.50	Kolej Lw.-czer.	158.50
Węg. Nordostb.	143.—	Wied. Comunal.	122.25
Węg. obl. p. w zł.	82.25	Galiz. indemniz.	98.—
Losy z r. 1864	176.—	Kolej siedmiog.	136.—
Renta węg. 6%	101.77	Losy tureckie	18.30
Bankverein	158.40	Rosy. rubel pap.	1.26—
Losy węgier.	116.50	Marki niemieckie	—.—

Usposobienie: słabe.

Wiedeń d. 26. lutego. godzina 10 minut 50 przed południem:

Akcje kredytowe	305.80	Anglo-austrjac.	159.—
Kolei Kar. Lud.	263.75	Kolej Południ.	89.—
Unionsbank	123.30	Napoleondor	9.43
Rosyj. banknoty	1.25½	Usposobienie: mdłe.	

Berlin d. 25. lutego. godzina 5 minut 50 po południu:

Rosyjs. bank.	216.50	Akcje kredyt.	543.—
Lombardy	155.50	Galicyjskie	113.90
Kolei Rumuń.	50.80	Austr. banku	172.90

Kasa galic. Towarzystwa kredytowego

		Kupuje	Sprzedaje
5%	Listy zastawne oprócz kuponów 100 złr. po	97 —	97 50
4%	Listy zastawne oprócz kuponów 100 złr. po	89 50	90 25

Lwów, dnia 26. lutego 1880.

Pociągi kolejowe.
Odchodzą ze Lwowa:
Podług zegara lwowskiego.

DO KRAKOWA: o godzinie 10 min. 50 przed północą pociąg pospieszny; o godz. 4 m. 58 rano pociąg osobowy, o godz. 5 minut 9 po południu pociąg mięszany.

DO PODWOŁOCZYSK: z głównego dworca: o godz. 6. rano, pociąg pospieszny; o godzinie 12 minut 30 po połud. pociąg mieszany; o godz. 10 min. 31 wieczór, pociąg mięszany.

DO PODWOŁOCZYSK: z Podzamcza; o godz. 10 m. 59 wieczór pociąg mieszany; o godz. 12 m. 59 w połud. niu pociąg mięszany.

PRZYCHODZĄ DO LWOWA:

Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec w Podzamczu: o godzinie 3 min. 13 rano, pociąg mięszany.

Wiedeń 24. lutego. [illegible]

Mając zamiar pozostać we Lwowie przez kilka miesięcy podaję do wiadomości, że przez ten czas udzielać będę lekcyj śpiewu.

Carlotta Bossi

1609 1—3 Teatr Nr. 47.

---

czyli funt cłowy.

Najtańsze i najlepsze

Okruchy herbaciane

w głównym składzie

HERBATY

½ kilo zł. 1.20, najlep. zł. 1.50

Fr. Schubutha i Syna

we Lwowie, w Rynku l. 45.

czyli funt cłowy.

Ceny oznaczone na ½ kilo. — Ceny obok zone na ½ kilo.

Aptekę

w Galicji lub Bukowinie poszukuje się do kupi[enia] lub wydzierżawienia. Oferty uprasza się pod adresem dr. A. Hynek w Botuszanach — Mołdawia. 1592 2—2

Krople amerykańskie

i ELIKSIR od bólu zębów

Hipolita Majewskiego z Warszawy znane publiczności z wielu wystaw, gdzie wynalazca publicznie leczył z nadzwyczajnie dobrym skutkiem, znajdują się w sprzedaży na głównym składzie: We Lwowie w apt. *Braci Zasowskich pod Jeleniem w Rynku* i p. Mikolascha, zadzież w Sądowej Wiszni w apt. T. Pajęckiego, w Brzeżanach w apt. B. Dybińskiego, w Chodorowie w apt. J. Stro[illegible], w Krakowie u pp. Sobierajskiego [illegible] Radyka, we Wiedniu w [illegible] aptekach, w Pradze [illegible] u pp. Fi[illegible] Newinnero i w wielu miastach Europy. Łatwość użycia i natychmiastowy skutek są gwarancją tego znakomitego środka, który powinien się znajdować w domu każdego ojca troskliwego o zdrowie swej rodziny. 2967 9—?

Ceny kropli: Większe pudełko z 3 środkami 3 zł., mniejsze z 3 środkami 2 zł., pojedyncza flaszeczka 70 ct.

Księgarnia Polska

A. D. Bartoszewicza i M. Biernackiego

Lwów, 14, plac Halicki,

otrzymała na skład główny:

Kornel Ujejski.

SMOK SIARCZYSTY.

Obrazki dramatyczne: 1. Precz! 2. Smok swat-m, — Cena 1.50., z przesyłką pod opaską 1.65.

M. Rodoć.

Piosnki

i gawędy humorystyczne.

6 zeszytów, każdy zeszyt 50 ct. Komplet 2 złr.

J. S. Chamiec.

Czem chata bogata.

Zbiór poezyj ulotnych.

Która? Poemat. Kartka z wspomnień paryskich. 1224 1—3

Cena każdego dzieła 2.50.

Zupełna wyprzedaż

gotowych sukien męzkich

w handlu

Racheli Schwarzwald,

przy ulicy Wekslarskiej l. 9, w kamienicy Wp. Bobora. 2—?

najlepsze sukienne ubrania	od 10 - 18	zł.
oberoki [wierzchnia suknia]	„ 12 16	„
bundy rozmaite	„ 10—16	„
czarne ubrania	„ 15—20	„
dziecinne ubrania	„ 7— 8	„
surdurki	„ 8—12	„
pantalony	„ 3— 5	„
pantalony z kamizelką	„ 6— 8	„

trwać będzie tylko krótki czas.

Istniejące od lat dwunastu

Biuro umieszczeń

Justyny Jędrzejewskiej

w Krakowie u. Bracka l. 158,

mając r[ozległe] stosunki w kraju i za granicą zajmuje się umieszczeniem **guwernerów, guwernantek i bon,** narodowości polskiej, francuskiej, angielskiej i niemieckiej.

Poleca również domy pewne do umieszczenia panienek i uczniów. Listy przyjmują się opłacone. 1531 1—?

Biuro Julii Witoszyńskiej

we Lwowie, Rynek, l. 29,

ma zarazem do umieszczenia:

Guwernantki: Polki, Francuzki, Niemki rodowite, kształcone u dam angielskich, jedna szczególnie Niemka bardzo wykształcona, grająca biegle na fortepianie i udzielająca śpiewu ze szkoły w Monachium, mówiąca po francusku jak rodowita Francuzka. 1525 1—3

Przy ulicy **Czerwonej** naprzeciw ogrodu kasarni czerwonego klasztoru, jest

Willa

w bardzo uroczem miejscu położona z ogrodem kwiatowym zaraz do najęcia. 1607 1—3

ASTMY, kataru i duszności ustępują po użyciu **RUREK LEVASSEURA,** aptekarza Rue de la Monnaie, 23. a Paris. 1002 1—? Skład w głównych aptekach

---

Nasienie

buraków

pastewnych żółtych Oberndorf-skich jest w skarbie Tłumacz po 36 ct. za kilo do sprzedania. 1535 4—12

W interesie

handlarzy zboża

i produktów zbożowych,

poszukuje w tym [illegible] się dourze obznajomiony Niemiec w Szwajcarii mieszkający, zastępstwa. Oferty do: **Allgm. Anzeiger,** München, Corneliusstrasse 16½. 1220 ?—2

Tyki do chmielu.

W Wrocowie w pobliskości Lwowa i Bartatowa jest 100 kóp tyk do chmielu, kopa po 6 złr., do sprzedania.

Bliższe porozumienie co do odstawy w mojej mleczarni we Lwowie przy ulicy Skarbkowskiej l. 7

1599 1—3 *R. Laise.*

Potrzebuję do 1000 kilo tymotki i tyleż rajgrasu włoskiego, uprasza o nad[esłanie] [illegible] wzorów i ofert odn[ośnych] „Zarząd dóbr w Osrowie, op Tarnopol". 1534 3—?

Bez bolu

i bez wstrzykiwania

bez lekarstw przeszkadzających trawieniu, tudzież bez chorób następnych i przerwania zatrudnienia, wylecza według zupełnie nowej metody, doświadczonej w niezliczonych wypadkach

upławy moczowe,

tak świeżo powstałe, jakoteż bardzo zastarzałe, naturalnie, gruntownie i szybko

Dr. HARTMANN,

członek lekarskiego Wydziału, w Wiedniu Stadt. Habsbergergasse niejak dawniej lecz Stadt, Seilergasse Nr. 11.

Wylecza także wyrzuty skórne, zwątlenia, upławy u kobiet, bladaczkę, niepłodność, upławy, 1112 2—?

osłabienie męzkie,

bez wyrzynania i bez wypalania, również leczy **syfilis i wrzody wszelkiego rodzaju** za pomocą korespondencji. Za dyskrecję ręczy, a na żądanie wysyła bezwłocznie lekarstwa.

Maurycy Boscowitz,

Optyk,

We Lwowie, przy placu Marjackim l. 6, przy ulicy Kopernika, [dom p. Penthera]

poleca P. T. publiczności swój w odnowionym handlu, obficie zaopatrzony skład: **okularów** w rozmaitych fasonach, **lornetek, dalowidów, mikroskopów, aparatów indukcyjnych, barometrów, termometrów, lup, kalejdoskopów, laterna magica, libele, raisecigów, instrumentów niwelacyjnych i geodetycznych, metronomów, monometrów, sztucznych óczu ludzkich i zwierzęcych i t. p.** przedmiotów optycznych

po najtańszych cenach zniżonych.

Przyjmuje także urządzenia gromochronów i elektrycznych telegrafów domowych i pokojowych.

Do reparacji przyjmują się wszelkie przedmioty optyczne, instrumenta mechaniczne i fizykalne, zapewniając najdokładniejsze, najtańsze i najspieszniejsze wykonanie. 3208 2—?

Nie powierzchowna, tylko sumiennie i **radykalnie** przeprowadzona kuracja **chorób syfilitycznych** jest jedyną rękojmią usunięcia najsmutniejszych następstw w przyszłości.

Takową zapewnia na podstawie ścisłych badań i licznych doświadczeń swej piętnastoletniej praktyki: **Specjalista do chorób syfilitycznych** i skórnych, prakt. lekarz medycyny, chirurgii i akuszerji

J. KURPIEL

mieszkający przy ulicy Sobieskiego Nowa l. 12. pierwsze piętro, drzwi Nr. 16. ordynuje od 9. do 1. przed i od 2. do 5. po południu.

Rany, wrzody, wyrzuty skórne wszelkiego rodzaju, zakaźne i kataralne upławy u mężczyzn i kobiet, struktury zgubne skutki **samogwałtu**, jak: osłabienia nerwowe, **impotencję,** nasieniotoki inklinacje do suchot i t.d., tudzież bladaczkę i niektóre wypadki niepłodności, leczy **bez bolu gruntownie** i pod zaręczeniem najściślejszej **dyskrecji.**

Zamiejscowym udziela rady listownie i wysyła na żądanie lekarstwa w dyskrecjonalny sposób. 1332 4—?

Bergera lekarskie mydło dziegciowe,

przez najznakomitszych medyków polecone, w monarchii austr. węgierskiej, Francji, Niemczech, Holandji, Szwecji, Rumunii itp. używane od dziesięciu lat z pewnym skutkiem przeciw

Chorobom naskórnym wszelkiego rodzaju,

tudzież przeciw każdej nieczystości cery,

szczególnie przeciw parchom, liszajom, strupom, wysiękowi tłuszczu, łupieżowi w głowie i brodzie, przeciw piegom, ostudom, tak zwanej czerwoności nosa, na odmrożenie, na pocenie się nóg i przeciw wszystkim chorobom na głowie u dzieci. Prócz tego poleci je można jako środek oczyszczający skórę.

Cena sztuki wraz z przepisem użycia 35 ct.

Bergera mydło dziegciowe zawiera w sobie 40proc. koncentr. dziegciu drzewnego, jest nader starannie przyrządzone i odróżnia się w swej istocie od wszystkich innych w handlu sprzedawanych.

Dla uniknienia złudzeń 3492 8—30

należy żądać w aptekach wyraźnie **Bergera mydło dziegciowe.**

i uważać na **zielone opakowanie** i odciśniętą tutaj **markę ochronną**

Jedyny zastępca w kraju i zagranicą apt. **G. Hell w Opawie.** Główny skład we Lwowie i dla Galicji w apt. P. Mikolascha, Z. Ruckera; Jak. Flapresa, Binsenfelda, Nablika i W. Tepy, w Brodach E. Liszka i Grünspan, w Drohobyczu Dobrzynieckí apt., w Kołomyji Stenzel, apt., w Tarnopolu Jamrogiewicz apt, w Przemyślu Nablik, w Rzeszowie Kalinowski, w Stanisławowie J. Macura dawniej Stecher, tudzież w aptekach w Krakowie Jarosławiu, Brzeżanach, Samborze, Stryju, Tarnowie, Nowym Sączu i we wszystkich miastach Galicji. W Czerniowcach u Altha, w Suczawie u Karoszewskiego.

P. T.

Podajemy niniejszem do wiadomości, że dla naszych szanownych odbiorców w Galicji i na Bukowinie urządziliśmy u pana

Eliasza Hertera, we Lwowie

przy ul. Kopernika l. 8.

SKŁAD PIWA

gdzie w każdym czasie dostać można świeżego i wybornego piwa w beczkach i flaszkach.

Ołomuniec w styczniu 1880.

Z poważaniem

Hamburger, Singer & Co.

browar w Ołomuńcu.

1605 1—3

ELIASZ HERTER we Lwowie ul. Kopernika Nr. 8. — ELIASZ HERTER we Lwowie ul. Kopernika Nr. 8.

Lillge & Neumann

w WROCŁAWIU.

Fabryka francuskich i niemieckich kamieni młyńskich i narzędzi stalowych.

Największy skład w Wrocławiu.

Stała wystawa maszyn do czyszczenia zboża, Eureka (maszyny do czyszczenia gryki), **Triery** rozmaitych systemów wyrównawczych, **walki** (przez Ganz & Cm) i wszelkich **artykułów młynarskich. Najzupełniejsza gwarancja, umiarkowane ceny, warunki zapłaty podług umowy.** Prospekty i cenniki wysyłamy franco. 1459 5—5

Polecenia posiadamy od najznaczniejszych młynów w Austrji.

Handel hurtowny

R. von MAITI w Trjeście,

dostarcza bezpośrednio importowaną **KAWĘ** w najprzedniejszych gatunkach, a to:

Perl Ceylon najlep. brunatna	zł. 2.10	Menado, brunatna, doskonała	1.75
Perl Manila jasna, doskonała	„ 1.9[illegible]	Java ciekna, zielona	1.55
Ceylon [illegible] zielona	„ 1.8[illegible]	Domingo najlepsza	1.60
Ceylon Nativ, doskonała	„ 1.8[illegible]	Santos, piękna w smaku czysta	1.50
Mocca wybrana, prawdziwa	„ 1.8[illegible]	Rio, pyszna bez posmaku	1.45
Cuba, pyszna gruboziarnista	„ 1.8[illegible]		

1598 2—30

Wszystkie te ceny rozumieć należy za kilo z opłatą cła i poczty, w paczkach pocztowych po **4½ kilo, rzeczywistej wagi** za pobraniem. Przy większym kupnie z [illegible] znaczny opust.

Instytut Francuzki. *Nagroda Mentyona.*

WINO i CHINA

i ŻELAZEM

Professora Ossiana HENRY

Najlepszy ze środków żelazistych, najskuteczniejszy z wytworów wzmacniających. Szybki skutek w *bladaczce, niedokrwistości, białych upławach, wyczerpanie sił, ogólnej niemocy, etc.*

PAULLINIA-FOURNIER

PAULLINIA-FOURNIER jest od roku 1840 jedynym środkiem przeciw *migrenom i newralgiom.* Pół paczki rozpuszczonej w łyżce wody ocukrzonej wystarcza do ukojenia najgwałtowniejszego bólu głowy bez najmniejszego niebezpieczeństwa.

Uwaga. — Powodzenie tego środka wywołało wiele naśladownictw bez wartości i skutku lub szkodliwych.

w PARYŻU, ulica *d'Anjou-St.-Honoré*, 56, i we wszystkich ważniejszych Aptekach.

W Lwowie do nabycia w apt. pp. Mikolascha, Krzyżanowskiego i Ruckera.

FAYARD & BLAYN

PAPIER przeciw gośćcowi, niedytom, bolom, ranom, nagniotkom, oparzeniom etc. Skład centralny w Paryżu na ulicy Neuve St. Merri 40, i we wszystkich aptekach. 1011 4—?

Trawy miodowej

(holcus lanatus) świeżej, dorodnej, **własnej produkcji,** już 30 lat istniejącej dostać można w zarządzie dóbr Ubrzeż [illegible] po zł. [illegible] gatunek 3 zł. 50 ct., drugi gatunek 3 zł. 0 ct za korzec wraz z workiem i wolną odsyłką do kolei. Przy wzięciu naraz 10 korcy 11 dodaje się bezpłatnie. Dla zachowania kupujących od szkody, musiał zarząd zaprowadzić sprzedaż bezpośrednią, nie otwierać żadnych składów w Bochni i pieczętować worki podwójną pieczątką zarządu i wtedy dopiero, przy których umieszczony zatopki z ceną. Każdy worek do 1. gatunku jest nowy. 1105 1—

Leopold Warchałowski

budowniczy we Lwowie

upoważniony przez c. k. władze rządowe

przyjmuje do wykonania wszelkie roboty w zakres budownictwa wchodzące jako to: murarskie, ciesielskie, kamieniarskie itp. Oraz wypracowanie projektów, planów i kosztorysów — przyjmuje kierownictwo budowy tak w mieście jakoteż i na prowincji. 1389 3—10

Zamówienia przyjmuje w kancelarji **pod l. 1. ulica Trybunalska II. piętro.**



Ceny staników po 6, 8, 10, 12, 14 do 16 zł. a. w. 3756 8—?

Centure po 6, 8, 10 do 12 zł.

Przy zamówieniach listowych uprasza się o przysłanie miary w centymetrach: 1. obwód piersi i grzbietu podramionami włącznie. 2 objętości kibici. 3ci objętość bioder. 4tą długość od miejsca podramionami do kibici. Miarę należy brać po sukni.

Manneskraft

[illegible] Geschlechts-Krankheiten [illegible] **Med. Dr. Bisenz** [illegible] Wien, Franzens-Ring [illegible] Dr. Bisenz [illegible]

Si ngerstrasse Nr. 15. **Zum golden. Reichsapfel.**

J. PSERHOFER, Aptekarz we Wiedniu,

poleca szanownym czytelnikom poniżej wymienione, bezwzględnie po długoletnich doświadczeniach sprawdzone i za najniezawodniej skutkujące uznane farmaceutyczne specjalności i środki domowe. — **N. B.** Przy zamówieniach uprasza się o dokładne podanie adresu i stacji pocztowej. Oprócz poniżej wymienionych utrzymuję także inne środki zawsze na składzie, a wszelkie zamówienia na nie wymienione tutaj preparaty będą załatwione najrychlej i najtaniej, a przytem bliższych objaśnień udzielam z gotowością. Wysyłki na prowincję za nadesłaniem gotówki franco lub za zaliczeniem. Przy zamówieniach zamiejscowych rachuje się za opakowanie w przecięciu 10 ct.; przy większych wysyłkach opakowanie po własnej cenie. Odprzedający otrzymają prowizję.

Akustikon (esencja do uszu) flakon 1 zł. a. w. Ta utrzymuje ucho zawsze ciepło i wilgotne i ochrania je od przeziębienia i następstw tegoż, czyni regularne wydzielanie się tłuszczu, którego brak nie raz bywa powodem rozmaitych słabości.

Esencja z ziół alpejskich przez **W. Ottm Bernhard** w Mnichowie, uznany i polecony przez pierwsze znakomitości medycyny w Mnichowie jako wyborny środek domowy przeciw dolegliwościom żołądka wszelkiego rodzaju, szczególnie przeciw osłabionemu trawieniu, brakowi apetytu, katarowi itp itp. Flakon 70 ct.

Amerykańska **maść gościowa**, szybko i niezawodnie skutkująca, bezsprzecznie najlepszy środek przeciw wszelkim chorobom gościowym i reumatycznym, jako to: słacościom w grzbiecie pacierzowym, rwaniu w członkach, ischias, migrenie, nerwowemu bolu zębów, bolu głowy, strzykaniu w uszach itp. 1 zł. 20 c.

Anaterynowa woda do ust, c. k. uprz. prawdziwa przez J. G. Popa, powszechnie znana jako najlepszy środek do konserwowania i czyszczenia zębów. Flakon 1 zł. 40 ct.

Esencja na oczy, przez Dr. Rommershausena, na wzmocnienie i do utrzymania wzroku. Oryginalny flakon 2 zł. 50 ct. i 1 zł. 50 ct.

Plaster Benedyktyński, przez Haubera, który okazał się w praktyce od przeszło 100 lat jak cudownie działający na wszelkie głębokie rany, pochodzące z rozdarcia, uderzenia, ukłócia, przeciw brzydkim czyrakom wszelkiego rodzaju, nawet zastarzałym i często się odnawiającym na nogach, przeciw wrzodom gruczułowym, na dzikie mięso, raniącym się i zapalonym piersiom, zmarzniętym członkom, gościowi w nogach i tym podobnym cierpieniom. Oryginalny słoik 50 ct.

Pigułki **krew czyszczące,** przedtem zwane uniwersalne pigułki, zasługują na ostatnią nazwę najzupełniej, gdyż w rzeczywistości nie ma słabości, w którejby się te pigułki zbawiennie skutkujące nie okazały. W uporczywych wypadkach w których wiele innych lekarstw nie skutkuje, pigułki te sprowadziły niezliczone wypadki wyzdrowienia. Pudełko z 15 pigułkami 20 ct., rulon z 6 pudełkami 1 zł. 5 ct., pocztą 1 zł. 10 ct. (Mniej jak rulon nie wysyła się)

Chachou aromatisé, służy do usunięcia odoru z ust po paleniu i t. p. Puszka 50 ct.

Chińskie **mydło toaletowe,** *najdoskonalsze z pomiędzy mydeł, po użyciu tegoż skóra staje się jak aksamit i zatrzymuje bardzo przyjemny zapach. Jest bardzo wydatne i nie wysycha.* Sztuka 70 ct.

Flaker-Pulver, powszechnie znany środek domowy przeciw katarowi, chrypce, kaszlowi kurczowemu itp. Pudełko 35 ct.

Balsam na odmrożenie przez J. Pserhofera, od długich lat uznany jako niezawodnie skutkujący środek przeciw odmrożeniom wszelkiego rodzaju, jakoteż przeciw zastarzałym ranom. Słoik 40 ct.

Proszek *do zębów,* według przepisu profes. Heider. Pudełko 40 ct.

Ekstrakt mięsny według Dr. Liebiga przepisu sporządzony, i przez kompanię Liebiga w Frey-Beatos, w oryginalnych puszkach funt 5 zł. 30 ct., ½ funta 2 zł. 75 ct., ¼ funta 1 zł. 55 ct., ⅛ funta 85 ct.

Balsam **przeciw wulu,** niezawodny środek na podgardla. Flakon 40 ct.

Cali-Crême, przez Pirker (terarz Mook), znany jako środek wyborny przeciw piegom, ostudom, pryszczykom itp. Flakon Nr. 1, 2, 3, 4 kosztuje 1 zł. a.w.

Braci Lendtner, **sławne plasterki od** nagniotków w pudełkach po 12 sztuk 60 ct., 3 sztuki 18 ct. Najlepszy środek przeciw tym dokuczliwym cierpieniom i łatwy w użyciu.

Esencja życia (praskie krople) przeciw zepsutemu żołądkowi, złemu trawieniu, bolom w spodnich częściach ciała wszelkiego rodzaju, wyborny środek domowy. Flakon 20 ct.

Tran z wątroby (Dorsch), przez W. Maagera, prawdziwy, starannie czyszczony, wybornej jakości. Flakon 1 zł.

Cukierki z roślinnego mchu, przez Doktora Schneebergera w Presburgu. Wyborny środek domowy przeciw kaszlowi, chrypce, katarowi itp. Pudełko 38 ct

Neuroxelin, przez aptekarza Herbabny, sporządzone z wyciągu ziół alpejskich, przeciw przypadłościom gościowym, reumatycznym, osłabieniom wszelkiego rodzaju. Flakon 1 zł., mocniejsza sorta 1 zł. 20 ct.

Pate pectorale, przez Georgé, od długich lat używane jako jeden z najlepszych i najprzyjemniejszych środków pomocnych przeciw zaflegmieniu, kaszlowi, chrypce, katarowi, bolom w piersiach i płucach, uciążliwościom w chrtani. Pudełko 50 ct.

Proszek *przeciw poceniu się nóg.* Proszek ten usuwa pot, a przezto i nieprzyjemny odor, konserwuje obuwie i jest zupełnie nieszkodliwy. Cena pudełka 50 ct.

Proszek **na trawienie** przez Dr. Gölis, powszechnie znany jako wyborny środek domowy przeciw hemoroidom, kwasom żołądkowym zgadze, brakowi apetytu zatwardzeniu itp. Pudełko 1 zł. 26 ct., ½ pudełka 84 ct.

Pomada tanochinowa przez J. Pserhofera, uznana od wielu lat jako najlepszy środek na porost włosów i używana przez lekarzy i innych. Piękne ozdobiony słoik 2 zł.

Plaster uniwersalny przez profesora Steudel, na rany z uderzenia i ukłucia, brzydkim czerakom wszelkiego rodzaju, nawet zastarzałym, a ciągle odnawiającym się wrzodom, wrzodom gruczołowym, na dzikie mięso — zranione lub zapalone piersi, na odmrożone części, gościec w nogach i tym podobnym cierpieniom doświadczony środek. Słoik 50 c.

Uniwerzalna **sól** *przeczyszczająca,* przez A. W. Bullrich, wyborny środek domowy przeciw wszelkim następstwom, pochodzącym ze zwichniętego trawienia a to: przeciw bolu głowy, zawrotowi, kurczowi żołądka, zgadze, hemoroidom, zatwardzeniu itp. Pakiet 1 zł.

Kit *do zębów* wyrobu W. v. Würth, c. k. najw. uprz., od wielu lat znany środek do zaplombowania zębów próżnych. Szkatułka 1 zł. 20 ct.

1088 8—12

Nauczycielka Polka

szuka umieszczenia. Bliższa wiadomość u pp. Ligman w Rudce poczta Sieniawa. 1608 1—3

Ekspedytor pocztowy

mogący prowadzić zarazem interesa skarbowe, poszukuje u panów obywateli i pocztmistrzów umieszczenia. Łaskawe oferty post rest. „Stanisław" w Jordanowie. 1610 1—3

Odszczególniona dwoma medalami zasługi

Magnolina

jest wynikiem długoletnich badań i doświadczeń i przekonawszy się o jej znakomitej dobroci, polecam ją z tem przeświadczeniem, że jako środek odświeżający i upiększający płeć, niema sobie równego. Skóra sucha, szorstka i zgrubiała, pod wpływem **Magnoliny** staje się miękką, przejrzystą i delikatną. Naskórek wygładza się, pory i zmarszczki na twarzy zupełnie nikną. **Magnolina** usuwa czerwoność nosa, a trądniki, liszaje i pryszcze po kilkakrotnem użyciu tego znakomitego środka zupełnie ustępują.

Cena flakonika 1 złr. 50 ct.

J. Ihnatowicz,

magister farmacji i chemik sądowy.

1523 2—? **Lwów. ul. Kopernika l. 3.**

Ogłoszenie.

Dnia 9. marca 1880 o godzinie 11. przed południem odbędzie się w zabudowaniu urzędu gminnego miasta Sokala

Zwyczajne walne zgromadzenie

członków Towarzystwa zaliczkowego w Sokalu,

„Stowarzyszenia zarej. z ograniczoną poręką",

na które wszystkich P. T. członków uprzejmie zapraszamy.

Porządek dzienny:

1. Sprawozdanie Rady zawiadowczej z odbytego przejrzenia rachunków za rok 1879 i wniosek udzielenia dyrekcji absolutorjum za r. 1879.
2. Wniosek Rady zawiadowczej co do rozdziału zysku za r. 1879.
3. Sprawozdanie dyrekcji z czynności za rok 1879.
4. Wybór 6 członków Rady zawiadowczej.
5. Wnioski samoistne.

Z Rady zawiadowczej Towarzystwa zaliczkowego w Sokalu 22. lutego.

Prezes: *Feliks Polanowski.* Sekretarz: *Adolf Majewski.*

Uwaga. Bilans za rok 1879 wraz z wykazami podrzędnymi sprawdzony przez komisję lustracyjną wyłożony jest w biurze dyrekcji do przejrzenia P. T. członkom, a odpis tegoż znajduje się nadto w sali Rady powiatowej i urzędzie gminnym. 1604 2—2

Kantor wymiany

c. k. uprzyw. galic.

akcyjnego Banku Hipotecznego

kupuje i sprzedaje

wszystkie efekta i monety

pod warunkami najprzystępniejszemi.

6%. LISTY hipoteczne,

które według prawa z dnia 1. lipca 1868 Dz. PP. XXXVIII. N. 93, i najw. post. z dnia 17. grudnia 1871, mogą być użyte do lokowania kapitałów funduszowych, pupilarnych, kaucyj małżeńskich wojskowych, na kaucje służbowe i wadja — są w tymże kantorze do nabycia.

Wszystkie polecenia z prowincji wykonują się bezwłocznie po kursie dziennym, bez doliczenia prowizji. 1808 4—?

NOWY SPOSÓB LECZENIA

ANEMII, WYCIEŃCZENIA, SŁABOŚCI SYSTEMU NERWOWEGO, CHORÓB KOBIECYCH, BRAKU REGULARNOŚCI ODPŁYWÓW MIESIĘCZNYCH, WAD SERCOWYCH i mnóstwa chorób pochodzących z niedostatku i zepsucia krwi, za pomocą

ARSENIANU ZŁOTA spotęgowanego

Dra ADDISON

I KROPLI ODRADZAJĄCYCH

Dra SAMUELA THOMPSON

Ta metoda leczenia jest bardzo prosta. Tysiące osób wyleczonych świadczą o jej skuteczności. Zaleca się szczególniej osobom, które próbowały bezskutecznie lekarstw żelazistych lub dawnych środków krew przeczyszczających. Nie masz metody leczenia, którąby się z tą porównać mogła ile razy chodzi o przywrócenie równowagi systemu nerwowego i o powrócenie krwi żywiołów których jej brakuje. W krótkiem czasie po użyciu tych środków apetyt się wzmaga, siły powracają i chory wraca do zdrowia i normalnego życia. W Paryżu Avenue d'Autin, 12; we Lwowie w aptece p. Mikolascha i Krzyżanowskiego, w Czerniowcach w aptece p. Golichowskiego. 3451 3—?

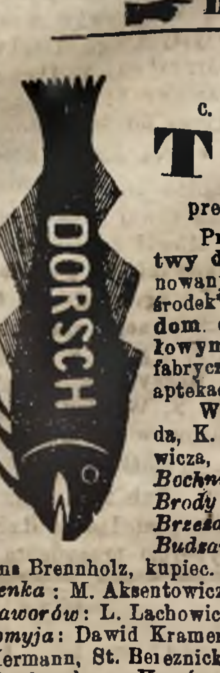
Dotąd nie przewyższony.

W. MAAGERA

c. k. wyłącznie uprzyw. prawdziwy, czyszczony

Tran z wątroby

preparowany przez **WILHELMA MAAGER we Wiedniu.**



Przez pierwsze znakomitości medyczne rozbierany i jako łatwy **do strawienia** także dzieciom szczególnie zalecony i ordynowany, jako najczystszy, najlepszy i za najnaturalniejszy uznany środek*] przeciw **słabościom piersi i płuc, skrofułom, ostudom, czyrakom, wyrzutom naskórnym, słabościom gruczułowym, osłabieniom** itp. **Flaszka** po 1 zł. w moim składzie fabrycznym: **Wien, Heumarkt Nr. 3****] lub w najznaczniejszych aptekach i handlach korzennych w monarchii. 1045 4—14

We **Lwowie** u J. Beisera, Z. Ruckera, apt., H. Blumenfelda, K. Krzyżanowskiego, apt., St. Markiewicza, W. Marszałkiewicza, K. Klimowicza, K. Bałłabana, *Baranów:* J. Fraenkla, kup., *Bochnia:* F. Reiss apt., w *Bo ssowcach* M. Schenkelbach kup., *Brody:* Ed. Liszka, K. B. Witosławski apt i E. Grinspan apt., *Brzeżany:* W. Kordecki apt., J Margulies, B. Fadenhecht, kupcy. *Budzanów:* D. Jasiński apt. *Czortków:* L. Nos wdowa apt. Markus Brennholz, kupiec. *Drohobycz:* L. Dobrzyniecki, H. Blumenfeld apt. *Horodenka:* M. Aksentowicz, apt., S.B. Offenberger, kupcy. *Jarosław:* J. Rohm apt. *Jaworów:* L. Lachowicz apt. *Kałusz:* Eisig Bienenfeld, K.wa Littmann kup. *Kołomyja:* Dawid Kramer, M. Bolchower J. S. Friedmann, Hersch Chayes. Sam Hermann, St. Bereznicki, kup., Ab. Dawid Landesberg kup., *Kopyczyńce:* J. Markiewicz kup. *Kossów:* Markus Kamil, E. Litman, kup. *Kraków:* J. Trauczyński, W. Redyk, F. Gralewski, K Wiszniewski apt., Jan Janiga. St. Feintuch kup. *Podgórze:* J. Skakalski apt. *Krakowiec:* J. Wł. Łobos apt. *Kutty:* Alter Sekler. Leib Kahlmann, A. H. Weiser, M. Regenbogen kup. *Lutowiska:* Moses Majer Schmerler. *Mikulińce:* St. Miedlicki apt. *Mościska;* S Eisenberg kupiec. *Nowy Sącz* Karol Laur kupiec. *Oświęcim:* J Grzesicki apt. *Przemyśl;* M Kozłowski, Sam. Baran, M. Krug, S Syrop, A. Rabinowicz kup. *Przemyślany:* E Baranowski apt. *Radowce:* C. Alth, J. Rossignan, Decanc apt. *Radymno:* M. Smychowski apt. *Rostoki:* K. Scheinhorn kup. *Rzeszów;* A. Karpiński apt., J Schaitter i Sp., kup. *Sambor:* J. Aleksiewicz apt., Ant. Kromer, B. Żuławski kup., S. Schneid kup. *Sieniawa:* Chaim Rette kupiec. *Skała:* J. Weidberg, kup. *Śniatyn:* Ed. Böhm kup. *Sokal;* W. Semetkowski kup. *Stanisławów:* J Macura, A. Beill apt., Kalman Jonas, Chaim Halpern, Noachim Halpern, Efr Wagelstein kup., Wilhelm Waldeck kup. *Strzeliska nowe:* Osias Heane kup *Suczawa:* J. Jachor apt., Berl Terker kup. *Tarnopol:* F. Jamrógiewicz apt A. Buchelt apt., A. Morawetza spadkob. i Karol Fr. Popowics kup. *Tarnów:* L. Chodacki apt., H. Wittmajer, W. Müldner i Sp., F. Leszczyński, *Trembowla:* St. Lipnicki apt. *Wieliczka;* F. Bruno Mieczyński apt *Wiśnicz:* J. Kubickiego wdowa, H. Markiewicz apt., Izydor Kanner kup. *Załośce:* M. S. Moszczysker kup. *Zbaraż:* Sindel-Segal kup. *Złoczów:* Jos. Gold kup. *Żurawno;* L. Postępski apt. *Żywiec* A. Heczko & Golecki apt.

*) W najnowszych czasach napełniają do trójkątnych flaszek niektóre handle zwykły i nieczyszczony tran i sprzedają takowy publiczności jako prawdziwy i oczyszczony tran z dorscha, wyrobu Maagera. Ażeby zapobiedz tym oszustwom, uprasza się tylko te flaszki jako prawdziwym tranem wyrobu Maagera napełnione uważać, które na flaszce mają etykietę, kapslę na korku i przepis użycia z nazwiskiem Maager.

**] Tamże znajduje się główny skład dla austro-węgier. monarchii bandażów węgnnych? rodzaju potrzeb z fabryki w Schaffhausen, z fabryki Sozodont, Hall Ruclke New-Jork i z fabryki legumin Hartenstein & Co. w Chemnitz.

Wydawcy i właściciele J. Dobrzański i K. Groman. Odpowiedzialny redaktor J. Dobrzański. Z drukarni „Gazety Narodowej" pod zarządem A. Skerla.